

SŁOWO

Wilno, Środa 21 listopada 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82. A. Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., za granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
BRASŁAW — Wileza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, — Biuro gazetowe, ul. 3 Maja
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

JAŁOWE OBRADY NAD ROZBROJENIEM ŚWIATA

GENEWA. Prezydium konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś przed południem pod przewodnictwem Hendersona.

ZDANIEM PRZEWODNICZĄCEGO kwestje reglamentacji fabrykacji i handlu bronią, jawności budżetów wojskowych i utworzenia stałej komisji rozbrojeniowej dojrzały, do ujęcia je w protokoły mogące wejść w życie przed zakończeniem prac nad ogólną konwencją. Jeżeli prezydium wyrazi zgodę na tę procedurę, odpowiednie komitety techniczne mogłyby się zebrać w połowie stycznia dla opracowania tych protokołów.

DELEGAT STANÓW ZJEDNOCZ. WILSON zaznaczył, że rząd jego interesuje się specjalnie kwestją fabrykacji i handlu bronią i przypomniał, że komitet, który zajmował się tą sprawą, opracował szczegółowy projekt. Delegacja amerykańska opracowała szczegó-

lowy projekt na podstawie dawnego tekstu projektu, który usiłuje doprowadzić do maksimum jawności w kwestiach dotyczących fabrykacji i handlu bronią. Zebrane informacje byłyby przekazane organizmowi funkcjonującemu w Genewie, któryby je sprawdzał. Projekt przewiduje również reglamentację fabrykacji broni.

KOMISARZ LITWINOW zaznaczył, że nie może obecnie wiele zdziałać, gdyż prace konferencji natrafiają na jedną wielką przeszkodę, na niemożność uzyskania uniwersalności zobowiązań i ograniczeń. Litwinow ma wątpliwości, czy można będzie kontynuować prace nad reglamentacją fabrykacji i handlu bronią, jeżeli brak jest uniwersalności. Co się tyczy stałej komisji rozbrojeniowej, to, jeżeli ona ma zajmować się tylko rozbrojeniem, a nie będzie żadnych zobowiązań w tej dziedzinie, to komisja nie będzie miała nic

do roboty. W związku z tem komisarz Litwinow przypomina, że proponował utworzenie organizmu, który zajmowałby się nie tylko kwestją rozbrojenia, ale również kwestją pokoju i bezpieczeństwa. Zdaniem delegata

ZSRR, komitety prezydium powinny zająć się nie tylko projektem utworzenia komisji rozbrojeniowej, lecz również projektem komisji bezpieczeństwa i pokoju.

Bezradność instytucji genewskich

BERLIN. Odroczenie obrad Rady Ligi Narodów prasa niemiecka przyjęła z pewnym zadowoleniem, widząc w tem dowód bezradności instytucji genewskich. Dyplomatycznie polityczne korespondencje zaznacza: Z rzeczowego punktu widzenia nie należy nad tem ubolewać, gdyż przekonano się, że poważne rokowania rzymskie dadzą bardziej owocne rezultaty od rozmów genewskich.

Również w odroczeniu konferencji rozbrojeniowej korespondencja widzi

potwierdzenie słuszności dotychczasowego stanowiska Niemiec. W sprawie zapowiedzianej demarche Jugosławii na terenie Ligi Narodów Korespondencja oświadcza, że krok Jugosławii stanowi raczej polityczne rozdmuchiwanie wypadku kryminalnego, niż łagodzenie sporu. Spór ten toczył się wyłącznie na łamach prasy węgierskiej i jugosłowiańskiej. Obecnie, zaznacza korespondencja, przez interwencję Ligi Narodów chce się z niego zrobić aferę międzynarodową.

Potęga militarna Niemiec Wg. referatu sprawozdawcy francuskiego

PARYŻ. — W poniedziałek rozbudowany został deputowanym referat głównego sprawozdawcy budżetu wojowego na rok 1935. Sprawozdawca duży część swego referatu poświęcił omówieniu sytuacji ogólnej, a w szczególności cyfrom, świadczącym o rozwoju armii niemieckiej.

Według danych referenta niemieckie siły zbrojne w jesieni r.b. przedstawiają się jak następuje: Reichswehra 300 tys. policja — 100 tys., skoszarowane oddziały S.S. — 80 tys.

W roku 1935 siły te wzrosną do 600 tys. żołnierzy. Do tego należy dodać rezerwy wyćwiczonych żołnierzy z wojska i policji 300 tys., rezerwy młodych roczników formacji hitlerowskich i obozów pracy 400 tys.,

byłych kombatanów 1.400 tys. i organizacji paramilitarnej sekcji ochronnej 200 tys., sekcji szturmowych 2.500 tys., i korpusu automobilowego 100 tys. Ogólna liczba żołnierzy, którą Niemcy mogą od razu zmobilizować, wynosi 4.900 tys.

W roku 1935 siła ta wraz z armją stałą wyniesie 5.500 tys. Lotnictwo niemieckie rozporządza obecnie od 3 tys. do 4 pilotów.

W dalszym ciągu sprawozdawca daje szczegółowy opis uzbrojenia Niemiec i twierdzi, że za kilka miesięcy Niemcy będą lepiej uzbrojonym państwem, niż w roku 1914. W tych warunkach i Francja musi zachować swą siłę i dobrze ją wyposażyć.

Japonia buduje nowe krążowniki

TOKIO. — W obecności cesarza, członków rządu i 20.000 publiczności spuszczone na wodę krążownik „Suizui” o pojemności 8.500 tonn. Długość

gość krążownika wynosi 190 m., szerokość 33 wprz. Zaopatrzony on jest w 15 armat 155 mm, 8 armat przeciwlotniczych 127 mm. i 12 torped.

Konflikt o Gran - Chaco

GENEWA. Dziś po południu rozpoczęło się nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów, zwołane dla rozpatrzenia konfliktu o Gran Chaco. Obrady otworzył urzędujący przewodniczący Rady Ligi Narodów minister Benes, który w powitałnem przemówieniu uczcił pamięć króla Aleksandra jugosłowiańskiego i ministra Barthou. Zebrani po-

wstali z miejsc, a ministrowie Jewtisz i Laval podziękowali w imieniu Jugosławii i Francji. Przewodniczącym obrano delegata Meksyku Castillo Najera. Jutro rozpocznie się dyskusja nad projektami zleceń w sprawie sporu paragwajsko - boliwijskiego, złożonemi zgromadzeniu do uchwalenia.

Flandin wystąpił z własnym projektem reformy państwa



„Figaro” twierdzi, że premier Flandin zamierza z początkiem roku przyszłego przedstawić projekt reformy państwa na nowych i rozszerzonych podstawach. Projekt będzie zawierał kilka własnych idei premiera Flandina

Laureat nagrody Nobla



Laureat tegorocznej nagrody Nobla w dziedzinie chemii prof. uniwersytetu nowojorskiego Harold Clayton Urey. Nagrodę otrzymał uczony ten za prowadzone od dłuższego czasu badania nad izotopami wodorodu.



DAR WŁOSKI DLA GDYNI

Dnia 27 października 1934 r. burmistrz miasta Littorji wręczył Ambasadorowi R. Pi przy Kwirynale, D-rowsi Alfredowi Wysockiemu upominek przeznaczony dla Gdyni, przedstawiony na załączonym zdjęciu. Stanowi on piękny puchar z onyksu ozdobiony złotem kłosa. Na podstawie pomiędzy godłami faktorskimi, mieści się tablica z dedykacją w języku polskim.

Wychowanie fizyczne zdrowego pokolenia sięga już obecnie głębiej, niż sama sprawa wyrobienia tężyzny cielesnej. Jego zadaniem jest również wykształcenie siły woli, hartu i siły moralnej, wogóle cech charakteru nowoczesnego człowieka. Rozwinięciu tych cech w połączeniu ze zdrowiem fizycznym, sprzyja nie tyle uprawianie sportu, ile turystyki.

Turystyka pozwala zapoznać się wszechstronnie z życiem, warunkami pracy i jej warunkami, krzepię fizycznie otwiera oczy na świat i ludzi. Kształci więc najwszechstronniej, ale pozbawia odgrywać ogromną rolę w całym szeregu dziedzin życia zbiorowego, jest poprostu pulsowaniem krwi w organizmie państwa.

Powstanie w Wilnie Związku Propagandy Turystycznej, który został zorganizowany wczoraj, jest więc doniosłym krokiem naprzód w rozwoju Wileńszczyzny, czy wogóle naszych ziem północno-wschodnich. Dzisiaj już nikomu od mieszkawca zabitego deskami zaścianka, do najnowocześniejszego posiadacza własnej awionetki, nie trzeba tłumaczyć celowości takiej propagandy, przedewszystkiem u nas w Polsce, a także zagranicą. Korzyści dla życia gospodarczego, naszego uboższego kraju, korzyści, które staną się podwaliną narażenie jeszcze zapewne nie dobróhutu, ale naszego rozwoju pod każdym względem, są dla każdego aż nadto oczywiste.

Był czas, kiedy słowo propagandy było ulubionym frazesem naszych mówców, nietylko na Wileńszczyźnie,

„Poznaj Wilno w śnieżnej szacie!”

Tam, gdzie ta propaganda zmieniała się w czyn, bywała często bardzo nieszczerólna. Jesteśmy już po szeregu doświadczeń z tego zakresu i wiemy, że samo założenie związku propagandy turystyki jest chwalebny czynem, ale wykonywanie tej propagandy będzie rzeczą główną.

Na wczorajszym zebraniu organizacyjnem omawiano zadania nowego związku, którego cele określono w wydanym projekcie. Jak więc wyglądać ma ta propaganda?

Cele jej ujęte są wcale konkretnie. Gdy mowa o samem Wilnie, organizatorzy uważają, że trzeba:

- 1) przygotować do większego ruchu turystycznego hotele, kwatery, schroniska, tanie wyżywienie.
- 2) przygotować przewodników i udostępnić zwiedzanie zabytków miasta.
- 3) uzyskać zniżki do muzeów, teatrów, lokali rozrywkowych,
- 4) uzyskać zniżki na przejazdy w okolicy Wilna i autobusowe w mieście,
- 5) w poszczególnych sklepach.

W tym celu potrzebne jest dla Wilna i Wileńszczyzny:

- a) propagowanie idei związku,
- b) przedstawianie korzyści materialnych, płynących z dobrze zorganizowanego ruchu turystycznego (odezwę, ulotki, zebrania informacyjne na prowincji,

c) zorganizowanie stałej turystycznej,

d) ustalenie nowych i uporządkowanie już istniejących szlaków turystycznych, (wydanie map i przewodników).

Wymieniona grupa projektów załatwiania państwa z Wilnem i Wileńszczyzną, służyć będzie propagandzie prasowa i radiowa, odezwę zamieszczone z przezroczkami, afiszami, ulotkami i wywieszkami na dworcach i w pocągach dalekobieżnych, zorganizowanie teatru regionalnego, nakręcenie filmu o charakterze historycznym, wydawnictwa krajoznawcze, organizowanie regionalnych imprez i widowisk, sklepy pamiątek regionalnych.

Dla propagandy zagranicznej projektowano: rozsyłanie afiszków w językach obcych, prospekty ze szczegółnem uwzględnieniem i datami imprez regionalnych, nawiązanie kontaktu z pokrewnemi instytucjami turystycznymi zagranicą.

Powyższe dane uzupełnił jeszcze konserwator wileński dr. Lorentz, zaznaczając na wstępie, że Towarzystwo Propagandy Turystycznej nie zamierza wchodzić w drogę żadnym towarzystwom o podobnych dążeniach, a tylko je popierać i że potrzebna

będzie jeszcze propaganda w pewnych, odrębnych działach życia, co już wchodzi w zakres poszczególnych specjalności.

**

Jak widzimy zakres działalności Towarzystwa Propagandy Turystycznej jest bardzo szeroki, a wobec niedostatku dotychczasowej turystyki i jej propagandy, oraz braku przygotowań dla niej niełatwy do wykonania. Wydaje się, że z realnych postulatów nowego Towarzystwa najistotniejszy będzie ten, aby ciężar propagandy w poszczególnych działach przesunąć na te organizacje, którym ona przyniesie doraźne rzeczywiste korzyści, gdyż przedewszystkiem zdrowy interes materialny, będzie dla propagatorów najbardziej wymowny.

**

Środkami propagandy turystycznej niebardzo jak widać docenianym w projekcie i przez mówców, jest przedewszystkiem sport. Rzecz jasna „Zwiedzaj Wilno w śnieżnej szacie” wydaje się nam w chwili obecnej najbliższą rzeczywistością. Urządzenie zawodów narciarskich i łyżwiarzów z odpowiednią reklamą, a udziałem zagranicznych sąsiadów z północy, nie przedstawia chyba zbyt wielkich trudności. Bardzo duże znaczenie dla wzmożenia turystyki w kraju, będzie miało wejście klubu sportowego Smigły do ligi piłki nożnej.

Przyjazd dziesięciu najlepszych drużyn piłkarskich Polski i — jak to się zawsze dzieje — ich zwolenników w znacznej ilości, niezmiernie przyczyniłby się do ożywienia ruchu w mieście na wiosnę, w lecie i w jesieni, a sporty wodne mają dziś w Polsce ogromną ilość amatorów. Przeciwnie ich urządzaniem najrozmaitszych zawodów, wydaje się dużą i łatwą siłą atrakcyjną.

Mam wrażenie, że ten dział, traktowany u nas po macoszemu realnie i aktualnie sprzyja turystyce, aniżeli np. festiwale, które wydają się bardziej odległe od dzisiejszych możliwości, a niestety nawet i zainteresowań.

W. L.

**

Na wczorajszym zebraniu organizacyjnem Towarzystwa Propagandy Turystyki zjawilo się około 100 osób, reprezentujących wszystkie warstwy wileńskiego społeczeństwa.

Po przemówieniu prezydenta Małeszewskiego, którego wybrano przez aklamację przewodniczącym zebrania i przyjęciu do wiadomości porządku dziennego, wystąpił konserwator wileński dr. Lorentz, który zobrazował program działalności towarzystwa. Następnie przemawiał senator Abramowicz, który zaprojektował rozszerzenie zasięgu Towarzystwa na wszystkie ziemie północno-wschodnie, gdyż w obecnem ujęciu statutem np.

Drusieniki nie należałyby do regionu działania Towarzystwa, poczem prz. Małeszewski wyjaśnił, że województwa nowogrodzkie i białostockie, zwłaszcza to pierwsze, mają już swoje działające komitety. W imieniu Izby Handlowo-Przemysłowej dyr. Tański podkreślał znaczenie powstania Związku dla ekonomicznego podniesienia Wileńszczyzny, oraz nadmieniał, że wzajemny stosunek Związków poszczególnych województw będzie polegał na wzajemnem wspieraniu się, przezelem z układu warunków wynika, że nastąpi zapewne pewna centralizacja do Wilna. W tym duchu mówił p. Studnicki.

Następnie p. Kruczkowski wspominał o działalności Targów Północnych, a p. Łuczniak podał ciekawe dane o rozwoju i postępie turystyki szkolnej, oraz podkreślił znaczenie licznych obozów szkolnych. „Budżet ich schronisk — mówił p. Łuczniak — przewyższa budżet gmin, w których obozują”.

Po przerwie przemawiała p. Pruefferowa i prof. Bułhak, poczem zgłoszono poprawki do statutu, który został przyjęty i wybrano tymczasowy zarząd Towarzystwa, na przeciąg jednego miesiąca. Do zarządu weszli: trzech przedstawicieli magistratu miasta Wilna, dwaj przedstawiciele Izby przemysłowej — Handlowej, pozostali p.p. Czerniewski, płk. Bloki, dr. Lorentz, p. Kawonoki, p. Kowalski, p. Młynarczyk i p. Hryniewicz.

Ten ostatni z ramienia Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich i Stałej Komisji Wydawnictw.

PANI OSZCZĘDNA

Najwięcej pieniędzy niezawodnie wydają kobiety. Nie dlatego, aby były one tak rozrzutne, lecz z tej prostej racji, że przez ich ręce przechodzą pieniądze na utrzymanie rodziny. Każda pani domu jest więc ministrem finansów, handlu, przemysłu i spraw wewnętrznych, nie mówię już o tym, że często obejmuje władze ministra spraw wojskowych. Ten uniwersalizm pięknych pań niezawsze wychodzi na dobre ich mężom. Pomijając inne zagadnienie, — kwestię palącą w obecnych czasach jest sprawa oszczędności.

Kobieta w świecie i w domu (22) mówi.

Pięta Achillesowa każdej z nas jest żywiołowa chęć dogodzenia swemu najbliższemu otoczeniu, w sposób czysto kobiecy — przez podniebienie. Wychodzimy na miasto po zakupy konieczne. Wracamy z nadszarpniętym budżetem, poważnymi brakami w rubryce „konieczne”, z polowicznie zadowoloną żądzą dogodzenia, zakłóconą wyrzutem sumienia, spowodowanym przekroczeniem budżetu i lękiem o to, jak sobie damy radę do pierwszego.

Budżet... Pieniądze... Jak robić za kupy, — czy w większej ilości, tworząc zapasy, czy „łapać dekagramy” w sklepikach, w ostatniej chwili, przepłacając spowodu wagi torebek? Czy korzystać z kredytu, czy też brać tylko za gotówkę?

Znajomość rynku, „sezonowa orientacja”, wygimnastykowana pomysłowość, odbiegająca od cłikwego szablonu, to czynniki tworzące w dziedzinie gospodarstwa — kulinarnego.

Wywiady handlowe powinny wejść w przyzwyczajenie każdej starannie, dobrej gospodyni.

Która z pań obawia się, że taki wypadek do hal targowych może pociągnąć za sobą szereg nieprzewidywalnych budżetowych wydatków, niech nie bierze ze sobą pieniędzy, a poprostu przejdzie się „po rynku”, zbada ceny, zorientuje się w dowozie, „uświadomi” samą siebie, aby mogła później kierować zakupami, robionymi przez swoją pomocnicę, albo czerpać rzeczowo wy materiał do zestawienia listy zakupów, z którą wybierze się w najbliższych dniach, już nie platonicznie, a efektywnie.

Wywiady... Wypadki... Platonizm i efektywność... A nadewszystko i przedewszystkiem — oszczędność!

Polska Zbrojnia (315) opowiada o kłopotach pani oszczędnej.

— Trzeba oszczędzać — pomyślała — oszczędność to podstawa dobrego bytu, — jak powiedział któryś z naszych wybitnych oszczędnościowców.

Pani Leokadja zamyśliła się. Ogarneła ją, że się tak poetycko wyrażę, słodka zaduma. Widziała już oczami duszy zgrabną książeczkę PKO z coraz wzrastającymi wykazami sum.

W myślach snuje już najrozmaitsze plany... Mężowi na imiennym sprawi nowy kołnierz do futra, Zosi przygotuje uprząż, Antosia można będzie po ukończeniu studiów wystąpić na rok zagranicę — to przecież tak ważne dla młodego architekta.

Tak: to wszystko można zrobić tanio, bardzo oszczędnie i z wielkim pożytkiem!

Ale najpierw trzeba — zaoszczędzić.

Powrót z głębi oceanu



Prof. dr. William Beebe, o którym parokrotnie pisaliśmy jako o badaczu głębin, powrócił wraz ze swym asystentem do New Yorku, odkładając dalsze próby podróży w głąb oceanu na rok przyszły, w którym zamierza on zanurzyć się na przeszło 1000 metrów pod powierzchnię oceanu.

MAŁE OSZUSTWO W MIŁOŚCI

(el). Nie zawsze stają przed sądami wielcy oszuści matrymonijalni, że tak powiemy — rekiny w krainie miłości, polykający niewinne ofiary. Zdarzają się także oszustwa drobne, ale mające wszelkie cechy świadomego wprowadzenia w błąd. Są to małe chytrkości, które operują kobiety, zastawiając się na silniejszą połowę rodu ludzkiego. Czasami konsekwencje tych tricków rozstrzygać muszą sądy.

ANNA MISTRZYNI KUCHARSKA

O pannie Annie X. byli wszyscy mieszkańcy domu tego samego zdania, — Gdyby miała cokolwiek ładniejszą buzię i smuklejszą postać, a w metryce

dzie sporo groza!

Z czego daby się coś ująć? Na czym można było jeszcze zaoszczędzić? — pyta sama siebie. — Nieście, wszystko w tym budżecie jest już tak do ostateczności skurczone, że nie wymyślić nie może. Chciałaby, ale nie może. Myśli, oblicza, ale — na próżno. Wszystkie wydatki zostały już uprzednio zredukowane i zmniejszone do minimum. I teraz niema już na czym oszczędzać!

Oszczędna pani przerywa tok swych marzeń. Wraca do rzeczywistości. Przed nią leży książka kucharska p. t. „366 wykwinnych obiadów”.

Wzrok pani Leokadji pada na przepis deseru. Pani Leokadja czyta:

„Wziąć kilo miodu, pół kilo czekolady, ćwierć kilo maku...”

Pani Leokadja widzi już na stole wspaniały deser. Ale po chwili budzi się z tych marzeń i myśli:

— Wziąć kilo miodu, pół kilo czekolady, ćwierć kilo maku... Dobrze, dobrze... ale — przepraszam — dlaczego oni nie mówią SKĄD wziąć?

Skąd — to wiadome: ze sklepu, ale za co — to już pytanie bardziej zawile!...

Lector.

cokolwiek późniejszą datę urodzenia, to kto wie czy nie można jej nazwać pięknością. Niestety panna Anna pojechała się już z pierwszą młodą, a jeśli mino to miała kilku szczerych wielbicieli, to zawdzięczała to swoim nadzwyczajnym zdolnościom kulinarnym. To co w domu rodziców Anny podawano gościom, to był szczyt sztuki kulinarnej, idealny smakosze, poezja na talerzu — można powiedzieć. Przy tej sposobności mama Anny nie omieszkła przy ład sposobności podkreślić umiejętności gotowania córki, wychwalając przy okazji i inne jej zalety gospodarskie.

Wytrwałość jej została w końcu nagrodzona. Pan Emil T. dobrze sytuowany buchalter pewnej firmy jedwabniczej miał dość kawalerskiego życia i postanowił przyszłość swego zoladka powierzyć na wieki tylko i talentom kucharskim panny Anny. Anna rumieniąc się powiedziała cicho: „tak” rodzice skwapliwie pobłogosławili i w kilka tygodni potem odbyło się wesele, które przez tydzień wspomniano mile w kamienicy.

Jednakże już następnego dnia po ślubie miała panna Anna, w pełni szczęścia małżeńskiego, złożyć egzamin swych umiejętności kulinarnych. Zaledwie jednak szczęśliwy małżonek wziął do ust pierwszy kęs, odsunął talerz z niesmakiem. Befszyk był twardy jak podszewka. Nie lepiej udały się blinki z jabłkami. Pan Emil stwierdził, że nie można ich wogóle jeść. Tak się to działo przez kilka dni i nastrój małżonka pogarszał się z dnia na dzień. Wreszcie prawowita żona wyznała mu z płaczem, że w sztuce gotowania jest raczej nowicjuszka, a potrawy w domu przyrządzała matka.

Nastąpił krach, jakiego nikt nie oczekiwał po podwójnym buchalterze i oburzony małżonek wniósł skargę rozwodową. Twierdził w niej, że został świadkiem, a podstępnie wprowadzony w błąd, twierdzeniem, że jego

żona posiadała zdolności gospodyni.

Długo trwały namowy sędziego, zanim mu się wreszcie udało zmieknąć serce pokrzywdzonego małżonka. Ulegając wreszcie pan Emil zgodził się z tem, że na przyszłość wynajmie większe mieszkanie i teściowa będzie gotowała dla całej rodziny.

ZANETKA - OSZUSTKA

Inny wypadek, o którym będzie mowa rozegrał się przed sądem paryskim. Przed sędzią stanęło tu troje oskarżonych: pani Amelia Depons, jej córka Zanetta i syn Gerald. Oskarżycielem był mąż Zanetty, inżynier Paweł Courty. Zarzucał on tamtym trojgu, że w następstwie oszustwa, spowodowali jego małżeństwo z Janetką.

„Padłem ofiarą wyrafinowanej komedji — mówił rozżalony mąż do sędziego. — Pewnego dnia, gdy byłem na spacerze, otrzymałem silne uderzenie. W następnej chwili przeleciał obok mnie motocykl. Szczęście, że Janetta potrąciła mnie gwałtownie w ostatniej chwili, gdyż inaczej padłbym ofiarą szalonej jazdy motocyklisty. Byłem tak głęboko wzruszony uradowaniem mi życia, że z miejsca oświadczyłem się Zancie. W ten sposób zostałem małżeństwem. Przed kilku dniami dowiedziałem się, że wszystko było ukartowaną komedią. Dziś motocyklista to był jej brat. Zorganizowano cały komplet, aby mnie wpędzić w małżeństwo. Uważam, że to jest wyraźne oszustwo.”

Przewodniczący gwałtownie powołał swą długą, pięknie utrzymaną brodę, poczem kierował kilka pytań do oskarżycieli. „Czy żona rozczarowała pana? Czy była dla pana nie miła i nie okazywała panu serdeczności? Czy zaniedbywała obowiązki gospodyni domu?”

„Właściwie nie — odpowiedział Pa-

Zmarły szofer przy kierownicy

(el). Pełne grozy przeżycie śpiewaczki Pauliny Nickel i jej męża, było ostatnio przedmiotem rozprawy sądowej w Wiedniu. Wynikło ono stąd, że szofer prowadzący ich taksówkę, podczas jazdy zmarł na atak sercowy.

Małżeństwo wsiadło do taksówki, prowadzonej przez szofera Fryderyka Barstobera. Nagle w pobliżu „Deutsches Volkstheater” samochód zaczął poruszać się zrygawkowo, nie zmieniając znacznej chyżości. Śmierć przerażona śpiewaczka zauważyła pierwsza, że głowa szofera spoczywa na kierownicy i że samochód pędzi w szalonym tempie, które się powiększa. Straszliwe krzyki przerażenia rozbrzmiały po całej ulicy, ale przechodnie nie mogli przyjść z pomocą. Nagle samochód w całym pędzie uderzył w latarnię, a wkrótce potem wydobyla się z podwozu ciężko rannych pasażerów i zmarłego szofera.

Lekarz stwierdził, że szofer na krótko przed zderzeniem zmarł na atak serca.

Aloizy Nickel, mąż śpiewaczki, został ciężko ranny w oko, tak, że nastąpiło rozdwojenie widzenia w prawym oku. Z tej przyczyny nie może nadal wykonywać swego zawodu muzyka. Jego żona, śpiewaczka odniosła wstrząs mózgu i kilka ran ciętych na twarzy. Na tej podstawie małżeństwo Nickel wniosło przeciw właścicielowi taksówki, inżynierowi Janschitzowi skargę o odszkodowanie, wychodząc z założenia, że będąc właścicielem taksówki, odpowiedzialny jest za użycie jako szofera, niewłaściwie chorego człowieka.

Po dłuższych pertraktacjach nastąpiło pogodzenie się stron procesowych, z tem, że małżeństwo Nickelowie zadowolili się odszkodowaniem w sumie 8000 szylingów, które im ofiarował właściciel taksówki.

Jak długo można spać

(el). Z Ameryki donoszą, że Patrycja Mac - Guire, zdaniem lekarzy ma się wkrótce obudzić. Patrycja Mac - Guire jest młodą biuralistką, która zasnęła 15 lutego 1932, w chwili gdy pisała na maszynie. Od tego czasu śpi nieprzerwanie i w żaden sposób nie można jej obudzić.

Ten wypadek tak długotrwałego snu nie jest wcale odosobniony w dziedzinie medycyny. Francuska literatura medyczna zna dwa zadziwiające wypadki takiego snu, Margareta Boyenval ustanowiła pod tym względem rekord, który chyba nigdy nie zostanie pobity. Spała mianowicie 20 lat. Inny wypadek badał dr. Farez psycholog paryski. Chodziło tu o niejaką Gesonę Martę, która zasnęła 22 listopada — 1886, i obudziła się 13 listopada 1903, przyczem przebudzenie to nastąpiło wśród dramatycznych okoliczności.

W sąsiedztwie wybuchł pożar. Wołko rozlegały się okrzyki przerażenia.

ZNIZKI KOLEJOWE DLA NOWO-ZENCÓW - CUDZOZIEMCÓW.

Polityka węgierskich kolei żelaznych w kierunku ściągania do Węgier jaknajwiększej ilości cudzoziemców, rozporządza obecnie nowym w tym kierunku środkiem. Oto w tych dniach wyszło rozporządzenie ustalające, iż nowożeńcy - cudzoziemcy, pragnący zwiedzić w czasie podróży poślubnej Węgry, korzystają z 50% zniżki w cenach biletów kolejowych.

Teraz zwrócił się sędzia do pani Zanetty: „Po co pani to wszystko urządza?”

„Ponieważ go kocham — odpowiedziała oskarżona.

„W takim razie wszystko jest w najwłaściwszym porządku — odparł sędzia. „A gdyby tak pan, panie Courty — powiedział zwracając się do oskarżyciela, zechciał pogodzić się z żoną. Jest ładna, gospodarna i poatem kocha pana nadewszystko, jak z tego widzę.”

Paweł Courty uznał, że sędzia ma rację i podawszy ramię Zanecie — oszustce, opuścił z nią salę.

Śpiewak Roswaenge skarży państwo austriackie



Śpiewak Helge Roswaenge wniósł skargę przeciw austriackiemu skarbowi państwa w wysokości 16.000 szylingów, oraz 150 funtów angielskich, ponieważ zaangażowano go na 40 wieców, z czego jednak wystąpił zaledwie w 23-eh. Dyrekcja Opery twierdzi że stało się to dlatego, ponieważ zajmował się on rzekomo propagandą narodowego socjalizmu. Na to Roswaenge twierdzi że jako Duńczyk z pochodzenia, nigdy nie narodowym socjalizmem nie interesował.

CZŁOWIEK LEGENDA

Kiedy urodził się Dionizy Paszkiewicz alias Dionizasz Poszka, nie wiemy. Można przyjąć za datę jego urodzenia równie dobrze rok 1747 jak 1775. Różnica wyniesie lat prawie trzydzieści, co jest drobnostką wobec udowodnionego faktu, że zmarł w roku 1830. Gdyby więc urodził się w r. 1747, żyłby lat 83; gdyby urodził się w roku 1775, żyłby lat 55. Gdyby nawet żył tylko lat 55, niesposób w żadnym razie rzec, aby zmarł przedwcześnie: 55 — to także piękny wiek. Wobec tego jednak, że ojciec jego, stary szlachcic żmudzki Adam Paszkiewicz, dożył lat 112-tu umierając w roku 1829, cały zaś ród Paszkiewiczów pochodził z tych stron, gdzie rosną tysiącletnie Baublisy — moglibyśmy przyjąć z łatwością, że Dionizasz Poszka urodził się w roku 1747. W takim razie ojciec jego, stary Żmudzin Adam, urodzony w roku 1717, miałby w chwili przyścia na świat syna lat 30. Jest to zupełnie możliwe. Ale możliwe jest również, że, jeśli Dionizy urodził się w roku 1775, to ojciec jego miał wówczas lat 58: piękny wiek i pełen jeszcze wigoru, zwłaszcza, że stary Żmudzin żonaty był dwukrotnie, i obie żony pochował. Pierwsza zaś jego żona, matka Dionizego, Bogumila, żonim za starego Żmudzina zamaż wyszła, zdążyła już dwóch mężów — Bunara i Woytkiewicza — „optakać”. Węgi jeśli mówimy w owej okolicy dożywał lat 112-tu, przeżywał dwie żony, a żony wychodziły trzykrotnie zamaż — dlatego Dionizy nie mógłby mieć lat 83 umierając? Wziąwszy pod uwagę i ten

jeszcze szczegół, że w roku 1790 piastował już urząd chorążego korszewskiego i występował w sądzie rosienskim jako patron? Czy mógł urodzić się w roku 1775 i być chorążym mając lat 15? Dlaczego więc, powtarzam, nie mógł mieć lat 83 umierając?

Na to nie pozwala nauka. Wobec tego, że nie znaleziono dotychczas żadnego dokumentu, stwierdzającego ponad wszelką wątpliwość ścisłą datę urodzenia Dionizosa Poszki, nauka woli oświelewać pomiędzy rokiem 1747 i 1775; woli przypuszczać, że „rzekomy rok jego przyścia na świat waha się na przestrzeni lat 28-uh”; woli oświelewać, że zapisany w księgach fakt piastowania przezeń urzędu chorążego w r. 1790 pozostaje w sprzeczności z datą 1775 — woli to wszystko, niż przyjąć rok 1747. Ten stosunek nauki do obiektu badania nazywa się rzetelnością w poszukiwaniach i sumiennością w wyznaczeniu wszelkich możliwych źródeł. Z tej sumienności uczyniłbym zarzut p. Michałowi Brensztejnowi, autorowi monografii o Dionizym Paszkiewiczu, pisarzu polsko - litewskim na Żmudzi w pierwszej połowie wieku XIX. Czytelnik bowiem woli nieścisłość czy nawet kłamstwo, mające wszelkie pozory prawdy, niż dręczące pytania, na które naprosto szuka odpowiedzi: kiedy rzeczywiście urodził się ten Paszkiewicz? Ile miał lat umierając: 55 czy 83? Czytelnik woląby, aby autor

*) Wydawnictwo T-wa Pomocy Naukowej im. Wróblewskich, Wilno 1934.

monografii przyjął nawet rok 1775 za datę urodzenia pisarza polsko - litewskiego i wytłumaczył, że w owych czasach można było zostać chorążym w 15-ym roku życia, jak w w. XVI.



Baublis Paszkiewicz

bywali piętnastoletni kardynałowie — niż niepokoić się wciąż zagadnieniem wieku Paszkiewicza.

Tak naprzykład, w roku 1812 lisy podkopały się pod korzenie Baublisza, najstarszego, gigantycznego dębu Żmudzkiego, który opiewał Mickiewicz. Baublis, wyczerpany tysiącletnim wiekiem, usychał. Trzeba go było ratować. I Dionizy Paszkiewicz postanowił ścieg dąb, zamienić go w altanę — muzeum i lokować w nim bezkrytycznie monumenta patriae nautragio. Ile miał wówczas lat Paszkiewicz: 37 (ur. 1775) czy 65 (ur. 1747)? Dla mnie jest to zagadnienie niezmiernej wagi. Bo na te monumenta składały się „pancerze, szyszaki,

naszyjniki, naramienniki, rękawice, miecze... etc...” z mogił starodawnych w Xięstwie Żmudzkiem olbrzymimi nazwanymi wydobyte”. Zupełnie inny stosunek uczuciowy do tych monumentów musiał być u człowieka 37-letniego i 65-letniego. Rok 1812! Trzydzieści siedem lat! To już mógł być entuzjastyczny romantyzm. Rok 1812 — sześćdziesiąt pięć lat; to mogło być starcze kolekcjonerstwo człowieka zmęczonego, zawiedzionego we wszystkich nadziejach. I dlatego niejaki jest dla mnie wierszyk, który Paszkiewicz wypisał w dwóch językach, litewskim i polskim, na drzwiach muzeum baublisowego:

Doniech zabawy — umysłu apteka,
Może zabawić rozsądnego człowieka.
Mądry i niezony znajdzie co do widzenia,
Ale w całku głupiem nie tu do czynienia.

Może w takim razie Paszkiewicz nie był ani romantykiem ani kolekcjonerem, tylko poprostu domorostym epigonem klasyków stanisławowskich, którzy ze sztuki i literatury czynili „zabawę pożyteczną”? A może był to zwykły szlachcic - sobiepan (po rosyjsku powiedziałbym „samodur”), który powodował się wyłącznie szlachecką fantazją i arbitralnym widzeniem? Te nierozstrzygnięte pytania i wątpliwości ogarniają czytelnika dlatego tylko, że nie potrafił umiejscowić Dionizego Paszkiewicza w czasie. Umarł w roku 1830: były już wówczas Ballady i romanse, Dziady II i IV, Parysy i Konrady Wallenrody. Zaczął pisać — kiedy? W końcu w. XVIII, jeśli przyjmujemy, że pierwszym jego wierszem jest pamflet na Stanisława Augusta? A jednocześnie w swym Baublisie przechowywał wiersze

polskie i litewskie, naśladujące Koehanowskiego: „Dzień mój lubi, dzień mój kochany...” (Dzbanie mój pisany, dzbanie polewany).

Drugiego rodzaju wątpliwości budzi zagadnienie „samookreślenia” narodowego Paszkiewicza. Litwin czy Polak? Z równą łatwością pisał w obydwu językach, przekładając chętnie swe wiersze litewskie na polskie. Prócz tego, przyswajał językowi litewskiemu niektóre utwory literatury polskiej. Nazywał siebie Dionizym Paszkiewiczem herbu Radwan odmienny, i pospolitym Dionizaszem Poszką. Białad nad nędzą chłopstwa Żmudzkiego, upadającego pod ciężarami pańszczyzny. Czyje? Zapewne polskiej i swojej własnej jako szlacheckiego właściciela pięknej wioski Bordzie - Bijaty w powiecie kroskim Duch litewski spłynął na niego z dwóch księzek polskich: Ksawerego Bolusza „O początkach narodu i języka litewskiego” i Jochima Lelewa „Rzutu oka na dawność litewskich narodów”. Książki te oczarowały go tak mocno, że — jak pisze Brensztejn — nie mógł powstrzymać się od wylania swych wrażeń w litewskiej odzie. A więc, skoro uczucia swe, doznane pod wpływem księzek polskich, wypowiada w odzie litewskiej, musiał być już przedtem Litwinem. Dlatego w takim razie rył na kamiennej tablicy w swych Bordziach wzruszające polskie wiersze:

Widziałem Polski swobody,
Jęz. nieszczęśliwa, rany, blizny,
Widziałem zdrażył nadgrody,
Rozbiór najmilszy odczynny.

Z tem wszystkim stał się pisarzem narodowym litewskim, zapewne

jednym z pierwszych, i dlatego też „rząd litewski zamierza przenieść cały pień Baublis z Bordz - Bijat do Muzeum Narodowego w Kownie, zapewniając mu lepszą konserwację”. Przed kilku miesiącami widziałem to Muzeum w budowie, wznoszące się wielopiętrowo w pobliżu Muzeum Wojeńskiego. Będzie tam być może sala Dionizasa Poszki, pisanego przez „s” z dziesięć.

Monografię swą o Paszkiewiczu kończy p. Michał Brensztejn w to słowa:

— Nasze materiały i uwagi, związane z osobą Paszkiewicza, nie wypełniły całej księgi żywota i prac jego. Wiele jeszcze w niej kart pustych oczekuje na uzupełnienie przez przyszłych biografów, którym sześciu los da w rękę nowe dane archiwalne lub manuskrypty samego Paszkiewicza. Na razie mogłymi zarysować tylko sylwetkę tego niezwykłego dla swej epoki szlachcica Żmudzkiego i pisarza narodowego litewskiego.

P. Michał Brensztejn, jeden z najbardziej zasłużonych badaczy wileńskich, jest nadto skromny. Wartość jego pracy polega właśnie na tem, że umiał „zarysować” mglistą i rozpylaną sylwetkę Paszkiewicza. Ta mglistość „szlachcica Żmudzkiego” jest pociągająca. Niewiadomo, kiedy się urodził; niejasne jest, kim był — Litwinem czy Polakiem. niepewne jest, jak się nazywa: Paszkiewicz, czy Poszka. Coś jak legenda. Jak ten Baublis, z którego uczynił w roku 1812 muzeum — „umysłu aptekę”, a który w r. 1935 przeniesie się do wielkiego Muzeum Narodowego Litwy.

Wyse.

Mira Zimińska

występuje z Z. A. S. P'u

Mira Zimińska wystosowała do zarządu Z.A.S.P. list następującej treści:

Solidaryzując się w zupełności ze stanowiskiem kolegi Stefana Jaraeza w sprawie zatargu z WPanami i obu rżona do głębi wydaniem przez zgromadzenie, złożone z Kapituły Członków Zasłużonych, przedstawicieli filij TKKT, wyroku znacznego bez wezwania kolegi Jaraeza do wypowiedzenia się, niniejszem zwracam się do WPanów z żądaniem skreślenia mnie z listy członków ZASP.

Z należnym szacunkiem
(—) Mira Zimińska.

—:—

30.000 szylingów w skrzyni węglowej

(e) Niesłychaną sensację wzbudziła swego czasu w Wiedniu wiadomość o znalezieniu w kłuchni, stanowiącej zarazem jedną izbę mieszkalną sprzedawców kasztanów Franciszka Braidica, książeczki oszczędnościowej na sumę 30.000 szylingów. Skarb znaleziono po jego śmierci, a nikt na chwilę nie przypuszczał, aby nieboszczyk mógł być dojsz do życia do tak wielkiej sumy sprzedając kasztanów.

Obecnie trwa przed sądem w Wiedniu proces o te oszczędności. Mianowicie krewni kasztaniarza utrzymują, że im należy się spadek, natomiast krewni jego żony dowodzą, że wszystkie te pieniądze pochodzą od niej, gdyż kasztaniarza zawsze słychać w ubóstwa. Przed sądem przewinęło się kilkudziesięciu świadków z obu stron, ale niczego pozytywnego ci świadkowie nie wypowiedzieli.

Sąd, który znalazł się w trudnej sytuacji, zapowiedział wyrok na piśmie za kilka dni. Bez względu na to, komu znaczna na dzisiejsze czasy suma zostanie przysądzona, pochodzenie skarbu nie zostało wyjaśnione.

CZASOPIŚMA

Matka i Dziecko Nr. 1. Pierwszy listopadowy numer „Dziecka i Matki” — tygodnika poświęconego „chowaniu” i „wychowywaniu” dzieci do lat siedmiu przynosi następujące materiały:

E. Friedlaender — „Optymizm wychowania”; M. Różyckiej „Dziecko najstarsze i „jedynek”; M. Ankiewiczowa „Wózki dziecięce”; Dr. J. Epstein „Suk za wysiękową”; Dr. E. Rajewska „Cka rzyca”; dział mody i robót oraz liczne ilustracje uzupełniają numer.

Głos Sądowictwa Nr. 11. Odpowiedzialność magistratury sądowej za szkody i straty — J. T. Steuermark; Rzymskie prawo małżeńskie a chrześcijaństwo (d. c.) — Ks. Dr. H. Insaowski; Czyny niedozwolone — Remigiusz Mozyński; Wpisy w postępowaniu nakazowym — Władysław Pol; Wina nieumyślna w prawach karno — skarbowych — Wacław Blumstein; Kilka uwag o sądach dyscyplinarnych dla sędziów i prokuratorów — Tomasz Kędziński; W sowieckim sądzie — Roman Sakowicz.

Życie dziecka Nr. 9. zawiera następujące artykuły: Wanda Tarnowska — Warszawa dziecku opuszczonego (d. c.) Lla Fredlaenderówna — Moralność w grupie dziecięcej; Janina Rungmanowa — Ocena książki Alberta Dryskiego, Zagadnienia seksualizmu dziecka i młodości szkolnej; Bibliografia opieki społecznej nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą.

„Kobieta w świecie i w domu” — Nr. 22 Treść następująca: Zimno — Mo dy i roboty. Atmosfera wnętrza — Roztropna pani domu. Kłopoty pani domu; Wydajemy pieniądze; Co zrobimy na obiad i kolację. Przepisy gospodarskie W operze stołecznej rządu sprawuje kobieta. Plotki i prawda o pani Wicie.

Z nadesłanego w streszczeniu p. prof. Vetulaniego odczytu prof. Adametza o pochodzeniu zwierząt domowych i roślin umieszczamy poniżej z braku miejsca część odnoszącą się do pochodzenia zwierząt domowych, opuszczając rozdział o pochodzeniu roślin.

Często „uczono nas” rolników, że nasza nauka rolnicza jest tylko pseudonauką. Zdaje się jednak, że tak nie jest. Jąbym chciał właśnie wykazać, że nasza skromna nauka rolnicza potrafi służyć nawet tzw. naukom ścisłym, gdy idzie o pochodzenie nietylko zwierząt i roślin, ale także całej kultury rolniczej. I co jest ciekawe, zarówno archeologia jak i antropologia orzekły, że właśnie nauka o rasach rozstrzygnie jedno z najważniejszych zagadnień, a mianowicie sprawę wędrówek tych narodów, które żyły w Europie w epoce kamiennej i które wprowadziły tam wraz z sobą pewną wyższą kulturę.

Dotąd myśleliśmy, iż rasy zwierząt domowych względnie roślin uprawnych w ten sposób powstały, że ludność udomowiła prosto miejscowe pogłowia. Tak jednak nie jest. Właśnie w Europie okazuje się, że jeśli idzie o początki udomowienia zwierząt względnie roślin, bynajmniej nie trzeba sięgać wstecz aż do końca epoki lodowej z punktu widzenia biologicznego nie tak bardzo odległej.

W starsym okresie kultury kamien-

Powszechny spis ludności w Polsce wykazał, iż na 32 mil. mieszkańców mamy 6.541,193 analfabetów!...

Liczba ta, pomimo pozorną ścisłości, nie jest całkowicie dokładna. Rzeczywistość jest jeszcze gorsza, bo niezawodnie podczas spisu sporo analfabetów, wstydząc się przyznać do swego intelektualnego kalektwa, podało się za umiejących czytać i pisać, — nie został też w spisie ludności uwidoczniiony t. zw. wtórny analfabetyzm, który jest zjawiskiem bardzo groźnym i rozpowszechnionym.

Z całą więc pewnością możemy twierdzić, że co piąty, a kto wie, czy nie co czwarty obywatel Rzeczypospolitej nie umie ani czytać, ani pisać!...

Jest to zjawisko nietylko kompromitujące nas, ale wręcz przerażające, jeżeli się uwzględni, że stanowimy pod tym względem po nury wyjątek wśród otaczających nas narodów. Usprawiedliwianie się zapomocą ciągłego przypominania okresu niewoli nie na wiele się zda: przecież każdego dorosłego człowieka można nauczyć czytać w ciągu dwóch — trzech tygodni, mamy zaś poza sobą sześćnaście lat odrodzonej państwowości.

Dotychczas walkę z analfabetyzmem prowadziło państwo. Czynnikiem decydującym w tej walce było i jest wojsko. Do rezerwy daje nasza dzielna armia tylko ludzi umiejących czytać i pisać, — analfabetyzm wśród żołnierzy likwiduje się szybko a stanowczo. Poza wojskiem walkę z analfabetyzmem prowadzono na kursach dla dorosłych przy pomocy istniejących kadr nauczycieli państwowych.

Kursy jednak nie dały dostatecznie dobrych wyników przede wszystkim dlatego, że dorośli analfabeci wstydzą się uczyć zbiorowo. Z tym fałszywym wstydem walka jest wprost niemożliwa. Polska Macierz Szkolna wprowadziła od roku 1924 system „czwórek oświatowych”, ale i te czwórki zbankrutowały: nawet w tak ściśle gronie krępują się analfabeci wykazywania swej nieporadności i w stawianiu pierwszych

kroków w nauce czytania.

W chwili obecnej rola kursów dla analfabetów została prawie całkowicie przekreślona wskutek strasznego przeciążenia nauczycieli swoją bezpośrednią pracą, no i wskutek absolutnego braku kredytów na zaangażowanie specjalnych kadr nauczycieli oświatowców.

Spółczesność musi samodzielnie poprowadzić walkę z analfabetyzmem. Jakże ma wyglądać organizacja tej walki?...

Z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej kilkadziesiąt organizacji oświatowych i społecznych, których wykaz podaliśmy przed paru dniami, podjęło się akcji nauczania indywidualnego.

Co to znaczy? Otóż każdy członek tych organizacji, — a mamy nadzieję, że wogóle każdy światły i szlachetny Polak, ma znaleźć w najbliższym swym otoczeniu analfabetę.

To jest moment pierwszy: zwrócenie uwagi na analfabetów, z którymi się wciąż spotykamy.

Momentem drugim walki będzie przeprowadzenie rozmowy z tym analfabetą i zachęcenie go do nauki czytania, zapewniając mu dyskrecję i wyrozumiałość.

Wreszcie nastąpi moment zasadniczy: nauczanie. Zwycięstwo zapewnione.

Bieżący listopad został przeznaczony na propagandę idei indywidualnej walki z analfabetyzmem. Wszelkich wskazówek i informacji udzielać będą organizacje, które się podjęły akcji, a przede wszystkim inicjatorów wielkiej walki z analfabetyzmem, Polska Macierz Szkolna.

Pierwsze podsumowanie wyników zostanie dokonane na wiosnę przyszłego roku.

Długie jesienne i zimowe wieczory lepiej się nadają do spokojnej pracy oświatowej. — skorzystajmy z nich.

Dobro państwa, powaga narodu, interes kultury ogólnoludzkiej wymagają zgodnego zbiorowego wysiłku, zmierzającego do całkowitego zlikwidowania w Polsce analfabetyzmu. — ponurej pozostałości po latach niewoli.

Niech straszne cyfry, określające liczbę analfabetów w Polsce, nie dają nam spokoju!...

Przekreślmy je wielkim, zgodnym, twórczym wysiłkiem!...

W. Charkiewicz.

A jednak Francja potrzebuje polskich sił roboczych..

W sprawie zatrudniania cudzoziemców we francuskich fabrykach i kopalniach zabiera głos na łamach „L'Action Francaise” kompetentny w tej dziedzinie inżynier jednej z wielkich fabryk w północnej Francji.

Głos ten jest z tego względu dla nas ciekawy, że po raz pierwszy wypowiada się Francuz za koniecznością używania do pracy cudzoziemskich rąk roboczych z podkreśleniem wartości robotników — Polaków.

„Robotnicy francuscy nie mogą, a właściwie nie chcą zajmować niektórych stanowisk. Istnieje np. dział w przemyśle metalurgicznym t. zw. walcowni żelaza. Do tej roboty potrzeba ludzi silnych jak grenadierzy, zrę-

cznych jak dobrze wytrenowani atleci, przytem muszą być ludzie oswojeni z ogniem, posiadający wybitny zmysł orientacyjny, inteligentni i odważni”.

Rzadko bardzo się zdarza, by Francuz zgodził się na wykonanie tej uciążliwej pracy:

„Jeśli nasz robotnik posiada siłę fizyczną — brak mu inteligencji, jeśli zaś ją posiada, to najczęściej brzydzi się ciężką pracą”. „Tylko ludzie, pochodzący ze wsi, którzy zetknęli się z cywilizacją i dyscypliną jak Polacy, zgadzają się wykonywać te roboty, a przytem mają inteligencję połączoną z siłą mięśni. Dzienny zarobek wydaje się im nawet większy, najczęściej są

Ruchoma stacja pocztowa w Paryżu



Podczas ostatniego przesilenia gabinetowego we Francji zarząd poczty uruchomił autobus — biuro pocztowe, z którego dziennikarze mogli przysyłać depesze telefoniczne do swych redakcji, a nawet nadawać zdjęcia drogą radiową.

Suknie księżniczki Maryny

Za kilka tygodni księżniczka Maryna Grecka stanie na ślubnym kobiercu obok Księcia Jerzego. Pisaliśmy obszernie o darach, które ma otrzymać młoda para z okazji tej uroczystości, dziś zaś gazety francuskie podają dokładny opis strojów panny młodej i jej liczne orszaku.

Tylko wróżki mogły wyczarować taki cud sztuki krawieckiej, by spośród koronek pajęczych tkanin swego otoczenia księżniczka odznaczała jeszcze bogactwem szaty i szlachetną prostotą linii. Suknię więc panny młodej uszyto ze srebrnej lamy, luźnymi faldami spływająca ona do ziemi i kończy się długim trenem. Delikatna draperja odsłania szyję księżniczki, a dekolt, szerokie rękawy i tren podsyto błyszczącym, drogim muślinem, z którego również jest zrobiony długi płaszcz dworski przymocowany do ramion. Przewodny diadem, klejnot rodzinny, w którym brylanty rozmieszczone w ten sposób, że tworzą aureolę dookoła głowy dopelnia stroju. Spód diademu spływa swobodnie białe tiulowy woal.

Aby zaś jeszcze bardziej jasna postać księżniczki wyróżniła się w świetnym orszaku, wszystkie druchny mają być ubrane wprawdzie w białe suknie ale matowe z lekkim tylko srebrzystym odcieniem. Dwie małe dziewczynki Elżbieta ks. Jorku i lady Cambridge mają włożyć na uroczystość ślubną białe tiulowe sukienki na srebrnym tle, główki ich przybrane będą białymi różami. Starsze druchny będą również w białych sukniach z trenami i tylko drobne ozdoby z lamy będą zdobić ich włosy i pantofelki.

Wywody swe kończy inżynier wezwaniem do czynników wpływowych francuskich, by nie zabraniali zatrudniać robotników obcokrajowców, gdyż automatycznie wiele fabryk musiałoby się zamknąć z powodu braku sił roboczych, a tysiące Francuzów, spełniających w tych fabrykach funkcje administracyjne znalazłoby się na bruku.

(Inga).

KRONIKA SŁONIMSKA

— Samobójstwo ziemianina. W majątku Krupowo gm. Dereczyńskiej po pełnił samobójstwo właściciel tegoż majątku Aleksander Danilewicz strzelając z rewolweru w prawą skroń. Do nat pozostawił list adresowany do poliej w którym nie czyni nikogo odpowiedzialnym za swój rozpaczliwy krok.

Charakterystykiem w sprawie jest to, że brat Danilewicza, Eugeniusz w identyczny sposób pozbawił się życia przed 2 laty.

— Pożar. We wsi Jeziorki Małgm. Dereczyńskiej wybuchł groźny pożar, który strawił 3 domy mieszkalne oraz 3 budynki gospodarsze. Straty wynoszą blisko 5.000 zł.

— „Reduta”. Dnia 24 bm. gościł był w Słonimie zespół „Reduty”, który odegra znakomitą komedię Volpina w 3-eh aktach p. t. „Zwycięzcy krzyża”.

— Walny Zjazd O. S. P. Naznaczone na 18 b. m. Walne Zebranie członków Oelhotn. Str. Pożarn. w Słonimie zostało odwołane na czas nieokreślony.

Wszystkie te stroje są przeznaczone dla kobiety, która potrafi je nosić z odpowiednim wdziękiem, gdyż odziedziczyła po starożytnych przodkach nietylko piękne rysy twarzy, ale również prawdziwie arystokratyczny gust.

—:—

Pochodzenie zwierząt domowych

nej w Europie o kulturze rolnej mowy jeszcze nie było. Pojawiała się tu ona dopiero względnie niedawno, gdyż w początkach trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem, mianowicie w czwartym tysiącleciu zjawił się w Europie środek wecy nowy naród mieszkający w budowlach palowych, tak zwani mieszkańcy budowl palowych („palatifów”). Przedstawiali oni całkiem odmienny typ antropologiczny. Cechowała ich głowa brachycefaliczna o szerokiej twarzy, niskich i szerokich oczodolach, i t. d. Przy prowadzili oni z sobą do Europy środkowej zarówno zwierzęta domowe jak i rośliny uprawne.

Jakie rasy zwierząt domowych wprowadzili oni do Europy wiemy dokładnie z odnośnych stosunków zbadań w Szwajcarii. Ich bydło było prymitywne, typu brachycerycznego, takie jakie dziś jeszcze żyje na Bałkanach, a więc trochę inne niż polskie bydło brachyceryczne. Owce ich były podobne do naszych tatarskich względnie karpackich karkli.

Nasuwa się pytanie, skąd przyszła ta ludność do Europy środkowej i skąd pochodziły jej zwierzęta domowe. Otóż dziś tej ludności znamy nietylko w Europie, ale przede wszystkim w jej

centrum występowania t. j. w Azji przedniej (Persja, Afganistan, południowy Turkestan i ewentualnie Transkaukazja). Ludność ta przyszła zatem z Azji przedniej, a jej pierwszych przyszyków do Alp określono jako homo alpinus. Co się tyczy pochodzenia ich zwierząt domowych bydło pochodziło tak samo z Azji przedniej lecz Transkaukazji, gdzie miesi się jego „centrum genów” w sensie Wawilowa. Tam dziś żyje bardzo dużo takiego samego bydła, jakie hodowała szwajcarska ludność budowl palowych. Również owce tej ludności pochodziły z Azji przedniej. Należały one do typu ovis vignei, gatunku bardzo zmiennego, występującego w poszczególnych górach Azji przedniej w różnych odmianach, jak np. ovis vignei varietas arkal, ovis vignei var. typica, ovis vignei var. cycloceros i inne. Dziś jeszcze te odmiany dzikich owiec gatunku vignei, a więc praojcowie owiec neolitycznej ludności Europy środkowej, z budowl palowych, żyją na południe od Morza Kaspijskiego. Sprawa kolebki kóz hodowanych przez tę ludność jest trudniejsza, gdyż wogóle nie wiemy dotychczas gdzie udomowienie tych kóz nastąpiło. Co się tyczy wresz-

cie świń, to formę świni domowej mieszkańców szwajcarskich budowli palowych spotykamy dziś wszędzie w południowej Azji. Świnie te były więc prawdopodobnie potomkami dzika azjatyckiego sus vittatus. Widzimy zatem że człowiek środkowoeuropejskiego neolitu żyje dziś jeszcze w swym typowym stanie łącznie ze swymi prymitywnymi zwierzętami domowymi (bydło, owce, świnie), w Azji przedniej.

Nasuwa się dalsze pytanie, czy, istnieją dziś jeszcze potomkowie tych neolitycznych ludzi i zwierząt. Jeśli idzie o ludzi to występuje w Szwajcarii pewien ich typ (tzw. typ Disentis) o czaszkach głowy takich samych jak u człowieka neolitu (młodsza epoka kamienia, kamienia glazdzonego). W formie jeszcze czystszej i wierniejszej potomkowie ich występują w Azji. Co się tyczy zaś zwierząt, to bydło żyje nawet w Szwajcarii, mimo iż jej kultura rolna znajduje się tam dzisiaj na tak wysokim poziomie. W Hasli widział prof. Adametz bydło te samej przedhistorycznej rasy jaką hodowali tamtejsi ludzie neolitu. Nadto bydło to występuje na Bałkanach, w Anatolii i w Azji przedniej. Tak samo owca jest bardzo do-

rym przykładem istnienia dziś jeszcze form europejskiego neolitu, pochodzących z Azji przedniej. W ciągu piętego tysiąclecia przed Chrystusem udomowiono w Azji przedniej na różnych miejscach różne odmiany dzikiego gatunku ovis vignei. Ludność tamtejsza emigrując wraz ze swymi zwierzętami domowymi, szła do Europy nie drogą na północ od Morza Czarnego, lecz przez Anatolję. Toteż dziś jeszcze w pewnych odległych od nas okolicach spotykamy rasy owiec bardzo podobne do ówczesnych owiec Azji przedniej oraz do owiec europejskiego neolitu, jak np. anatolijskie owce karayaka lub kivrircik. Ponieważ ci „przedmiazdzący” wędrowali w dalszym ciągu przez półwysep Bałkański wzdłuż Alp, przyczem jedna ich część poszła w Alpy a druga w Karpaty, nie więc dziwnego że w szkiełki doliny karpackie i cały łuk Karpat zostały zajęte przez owce cackie. Tak że w Szwajcarii spotykamy je w niektórych dolinach, a w Austrii spotykamy je np. w Salzburgu jako przedhistoryczną owcę kamienną (Stenischaf). Lecz ludność ta żyła nietylko w Karpatach i w Szwajcarii, ale szła dalej włąb Europy środkowej, np. do Polski, a za-

sięj jej dotarł też do Francji (Auvergne).

Duży odłam ludności tego typu dostał się też do Anglii, na której zatrzymała się ta wędrowka. Ciekawe że jak z powyższego widzimy, ludność ta nie przeprowadziła z sobą konia. Jest to jednak zrozumiałe jeśli się uwzględni, że w Azji przedniej skąd ta przyszła, dziki koni ani wówczas ani później nie żył. Wracając jeszcze do świń, to jak o tem była mowa, mieszkańcy budowli palowych Europy, mieli świnie azjatyckiego typu sus vittatus. Ponieważ jednak świnie łatwo gina, oraz ponieważ przeprowadziły one ich mało względnie złą ich jakość, przeto przyjąć należy, że z tego powodu w różnych miejscach pobytu tych mieszkańców w Europie środkowej, znajdujemy obok osobników rasowo czystych, także produkty krzyżowania.

Na podstawie powyższych danych widzimy zatem, że człowiek budowl palowych przewędrował do Europy środkowej (gdzie się rozgałęził) razem ze swymi najważniejszymi zwierzętami domowymi, z Azji przedniej przez Anatolję.

W świetle powyższych wywodów widzimy niedwuznacznie rozdział traktujący o pochodzeniu zwierząt domowych jest tą częścią naszej nauki rolniczej, która posiada charakter nauki ogólnej, z której mogą korzystać zarówno antropologia, jak i archeologia.

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE
DLA UBOGIEJ LUDNOŚCI.

Nadesłano nam następujący komunikat:

Prezydium Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że od dnia 15 listopada 1934 r., w godzinach od 18-iej do 20-iej w lokalach sekretariatu powiatowego BBWR. (Pińsk, ul. Marszałka Piłsudskiego 39), będą udzielane ubogiej ludności miasta Pińska i powiatu pińskiego konsultacje (porady) prawne.

Poradnia czynna codziennie za wyjątkiem sobót, niedziel i dni świątecznych. Biuro prośb i podań na miejscu.

Z ŻYCIA STRAŻY POŻARNYCH.

Brodnica. Staraniem zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Brodnicy, urządzono przedstawienie amatorskie p. t. „Porucznik I. Brygady”, zabawę taneczną oraz loterię fantową. Impreza odbyła się pod kierownictwem kierownika szkoły p. Malinowskiego Stefana i sekretarza urzędu gminnego, p. Turkiewicz Jana.

Czysty zysk z przedstawienia i zabawy w sumie 33 zł. 18 gr. przeznaczono na potrzeby Ochotniczej Straży Pożarnej, zaś z loterii fantowej — 53,37 zł. na Tow. Pop. Bud. Szkół Powszechnych.

POWSTANIE SPÓŁDZIELNI SPÓŻYWCÓW W MOROCZNIE.

W lokalu zarządu gminnego w Morocznie odbyło się zebranie organizacyjne Spółdzielni spożywców. Zebranie to, na które przybyło 35 osób, zgali p. Piaskowski Franciszek, sekretarz urzędu gminnego, omawiając cele spółdzielni.

Po zagajeniu, na przewodniczącego zaproszono p. Wiktora Czarnowskiego, który odczytał statut i omówił korzyści, jakie powinna przynieść spółdzielnia, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili założyć spółdzielnię p. n. „Spółdzielnia Spożywców w Morocznie”.

Następnie wybrano władze spółdzielni. Na przewodniczącego Rady Nadzorczej wybrany został p. Czarnowski Wiktor — agronom, członkowie: Mironiuk Piotr — rolnik, Zielenko Aleksander — urzędnik samorządowy, Marczuk Jan — rolnik i Chadyński Stanisław — kierownik szkoły.

Członkowie Rady Nadzorczej wybrali zarząd, który ukonstytuował się następująco: Sledziwski Kazimierz — lekarz weterynaryjny, jako prezes, Piaskowski Franciszek — rachmistrz i Olesiuk Aleksander — skarbnik.

Odpreżenie sytuacji
w Meksyku

MEKSYK. W ostatnich dniach nastąpiło pewne odpreżenie w konflikcie kościelnym w Meksyku. Rząd wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie kościoły przechodzą pod zarząd ministerstwa finansów. W celu zapobieżenia grabieży cennych dzieł sztuki lub ich zniszczeniu, oddziały wojskowe otrzymały polecenie ochrony szczególnie cennych pamiątek.

DOU ERGUE KRYTYKUJE
STARYCH

pochwala młodych

PARYŻ. Były premier Doumergue udzielił wywiadu naczelnemu redaktorowi „Tygodnika 1934”, w którym dał bardzo surową charakterystykę obecnej polityki francuskiej i administracji francuskiej z prefektami na czele. Natomiast Doumergue przychylnie wyraża się o obecnej młodzieży.

WOJSKA MAROKAŃSKIE
WRACAJĄ.

MADRYT. Minister wojny oświadczył w wywiadzie prasowym, iż odpląnął już pierwszy transport wojsk marokańskich, sprowadzonych w ub. miesiącu dla stłumienia rewolty w Asturji.

ZGON RINGELNATZA

BERLIN. — W Berlinie zmarł w zupełnym osamotnieniu jeden z najpopularniejszych niemieckich poetów, Joachim Ringelnatz, liryk, dramaturg i reżyter własnych utworów. Piesni marynarskie Ringelnatza uzyskały uznanie poważnej krytyki literackiej i zdobyły olbrzymią poczytność. Wiadomość o śmierci Ringelnatza ogłosił, zgodnie z jego ostatnią wolą dopiero wczoraj w dniu pogrzebu.

MORZE WYRZUCIŁO SZCZĄTKI
SAMOLOTU

MELBOURNE. — Morze wyrzuciło na plażę zatoki Waratah szczątki samolotu, przypuszczają, że chodzi tu o samolot, który odbywał lot z Hobart do Melbourne 19 października i wpadł do morza. 9 pasażerów i 2 pilotów wówczas utonęło.

—:—

Wycieczka inżynierów do
Palestyny, Egiptu, Grecji,
Syrii i Rumunii

WARSZAWA. W czasie od 18. 12. do 15. 1. 35 r. odbędzie się wycieczka inżynierów do Palestyny, Egiptu, Grecji, Turcji i Syrii. Bogaty i interesujący program wycieczki obejmuje wszystkie miejsca godne zwiedzenia w Palestynie, zwiedzenie Aten i Pireus, Stambułu, Kairu, Mephisu, Heliopolis w Egipcie oraz Damaszk, Baalbeck i Beirut w Syrii. Wycieczka zwiedzi Bukareszt, Szlak wycieczki prowadzi ze Lwowa na Bukareszt do Konstancy, a stąd s. s. „Polonia” do Stambułu, Jaffy, ewentualnie do Damaszk, względnie do Kairu.

NIENOTOWANA
ZBRODŃIA!
przy pomocy 10-letniego
dziecka

Nienotowana dotąd zbrodnia w kronikach kryminalnych dokonana została wczoraj wieczorem w Łodzi. W mieszkaniu rozwódki Blumowej mieszkał w charakterze sublokatora kupiec Elias Elenberg. Między sublokatorem a Blumową zawiązał się stosunek. Po pewnym czasie jednak doszło do dyferencji i wymienieni rozeszli się. W końcu, gdy Elenberg wyprowadził się z mieszkania, Blumowa pewnego razu zaprosiła Elenberga do siebie, ażeby z nim odbyć decydującą rozmowę. Rozmowa ta toczyła się w obecności dwóch braci i 10-letniej siostry Blumowej. Rozmowa miała przebieg burzliwy, doszło do scysji i w pewnym momencie bracia Blumowie rzucili się na Elenberga, a Blumowa i 10-letnia jej siostra oblaty Elenberga gorącym, specjalnie przygotowanym smalcem, poczem dalej katowaną nieszczęśliwego. Elenberg przywieziony do szpitala zmarł w strasznych męczarniach. Wszy stki Blumów i 10-letnią dziewczynkę, która była pomocną w zbrodni, aresztowano.

—:—

Koniec małżeństwa morgantycznego



Księżę Eryk duński, siostrzeniec króla Chrystjana i jego żona córka kanadyjskiego króla drzewnego Botha, która skierowała do króla prośbę, aby wyraził zgodę na jej rozwód. Przy ślubie w r. 1924 świadkami byli król duński i Księżę Walji. Posag księżnej wynosił 30 milionów dolarów.

Francja ogranicza wjazd robotników obcych

PARYŻ. — Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów zapadły niezmienne ważne uchwały, dotyczące zatrudnienia robotników cudzoziemskich we Francji. Na wniosek komiśi ministerjalnej, na której czele stał minister Herriot, rada ministrów postanowiła: 1) zaprowadzić i zunif-

Nowa konstytucja dla Indji

LONDYN. Dziś rozpoczyna się czwarta kadencja obecnego parlamentu. Szereg mniarodajnych polityków brytyjskich uważa tę sesję za ostatnią i twierdzi, że wybory powszechne odbędą się w końcu września 1935 roku. Inni natomiast są zdania, że rozpoczynająca się dziś sesja ma przed sobą tak olbrzymi program i będzie tak przeciążona pracą ustawodawczą, że nie zdąży wypełnić włożonych na nią zadań. Zajdzie przeto potrzeba odbycia jeszcze jednej sesji i dokonania wyborów powszechnych w normalnie przewidzianym terminie na jesień 1936 roku.

Wśród projektów ustawodawczych obecnej sesji znajduje się szereg waż-

ROZJEMCA W ZAGŁĘBIU SAARY

SAARBRUECKEN. — Komitet trzech do spraw zagłębia Saary przy Lidze Narodów mianował Włocha hr. Gallego rozjemcą we wszystkich ewen-

Projekt okupacji Albanii

WIEDEN. — „Neues Wiener Abendblatt” donosi z Tirany, że koła albańskie otrzymały informację, jakoby pewna ilość komitetów greckich, w szczególności w Janinie, Atenach, i Salonikach, zamierzała utworzyć bandy, któreby pod przewodnictwem oficerów

Zbrodnia marsylska na forum Ligi

GENEWA. W czasie dzisiejszego wspólnego śniadania francuskiego ministra spraw zagranicznych i trzech ministrów M. Ententy dyskutowano nad formą, jaką przybierze apel Jugosławii do Rady Ligi Narodów w sprawie zbrodni marsylskiej i nad dalszą procedurą rozprawy tej sprawy przez Ligę Narodów.

W kołach sekretariatu generalnego

Nowy gabinet belgijski
Hymans ministrem spraw zagranicznych

BRUKSELA. Theunisowi udało się przezwyciężyć trudności, z jakimi spotkał się w szczególności ze strony liberałów i utworzył nowy gabinet. Do nowego rządu weszło 5 polityków z poza parlamentu. Skład gabinetu jest następujący: premier Theunis, minister bez teki Francqui, minister spraw zagranicznych Hymans, minister spraw wojskowych Devez, minister sprawiedliwości Bovesse, spraw wewnętrznych Pierlot, oświaty Hiernaux, finanse Gutt, roboty publiczne i rolnictwo van Cauwelaert, ubezpieczenia społeczne i praca Rubbens, minister spraw ekonomicznych van Isacker, komunikacja, poczta i telegraf du Bus de Varnaff, minister kolonii Charles. Nowy gabinet ma nastawienie wybitnie antydevaluacyj-

Matuska skazany na karę śmierci

BUDAPESZT. — Wczoraj o godz. 12 ogłoszono wyrok w sprawie Sylwestra Matuszki. Sąd uznał Matuszkę winnym morderst-

wa w 22 wypadkach i usiłowania morderstwa w 14 wypadkach i skazał go na karę śmierci.

—:—

greckich wtargnęły do południowej Albanii i okupowały ją. Do tej akcji, podaje dziennik, zgłosiło się wielu żołnierzy, którzy złożyli już przysięgę u stóp Nieznanego Żołnierza, ze oswobodzą braci ujarzmionych w Albanii.

uważają, że tymczasem Jugosławia wystosuje list z zapowiedzią obszernej noty w sprawie zbrodni marsylskiej, domagający się wpisania tej sprawy do porządku obrad styczniowej zwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów. Przewidują, że kwestja formy apelu jugosłowiańskiego do Ligi Narodów będzie przedmiotem zakulisowych rozmów.

—:—

ne. Celem jego będzie bezwzględne utrzymanie waluty złotej.

Nowy gabinet powołany jest przede wszystkim do zreorganizowania życia gospodarczego i obniżenia kosztów produkcji. Duże znaczenie przywiązuwane jest do faktu, że do nowego rządu zgodził się wejść jeden z najwybitniejszych mężów stanu minister Francqui, który jednak ze względu na podeszły wiek nie przyjął teki finansów, lecz zgodził się przyjąć ministerstwo bez teki z tem, że ministrem finansów będzie długoletni jego współpracownik Gutt, finansista młodszej generacji.

Pozatem ma duże znaczenie powrót Hymansa na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

—:—

W Warszawie wykryto nową „domysłową”, a niesłychaną aferę.

Polega ona na tem, że wiele osób, skazanych na rozmaite kary administracyjne, unikano tych kar przez niszczenie wszystkich protokołów.

Wożny pewnej instytucji, do której przesyłano protokoły w celu wykonania kar, wszedł w porozumienie z kilkoma macherami, którzy zgłaszali się do zainteresowanych osób i za pewną opłatą niszczyli przy pomocy woźnego protokoły, tak, że po sprawach nie zostało śladu.

W ten sposób zniszczono mnóstwo protokołów. W związku z wykryciem afery przeprowadzono w Warszawie 30 rewizji i kilka osób aresztowano.

Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska zatrzymanych, jak i szczegóły afery nie mogą być jeszcze ujawnione.

—:—

Zjazd psychiatrów polskich

WARSZAWA. XV zjazd psychiatrów polskich odbędzie się w okresie Zielonych Świąt 1935 roku w Gostyninie (szpital dla psychicznie chorych), względnie i w Plocku. Zgodnie z decyzją ostatniego zjazdu w Krakowie 20. 5. 34 r., wybrano jako tematy główne na XV zjazd: 1) Zaburzenia psychiczne w cierpieniach organicznych układu nerwowego ośrodkowego (z wyłączeniem porażenia postępującego i ośpienia starczego). 2) Pocztylnosć zmniejszona w ujęciu naszego Kodeksu Karnego i w jej praktycznym zastosowaniu.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego prosi o zgłaszanie odczytów na wyżej wymienione tematy pod adresem sekr. gen. J. Handelsmana: Pruszków — Szpital Tworck, przyczem Zarząd przypomina, że zgodnie z uchwałą zjazdu mogą być zgłaszane referaty i odczyty oparte wyłącznie na własnym materiale. Termin zgłaszania odczytów do dnia 31 stycznia 1935 roku. Zarząd prosi również o przysłanie krótkiego streszczenia przed zjazdem. Do tego terminu również mogą być zgłaszane odczyty luźne. Po tym terminie będzie ułożony program naukowy zjazdu.

W sprawach organizacyjnych 15-go Zjazdu Psychiatrów Polskich należy porozumiewać się z dr. E. Wilczkowskim, dyr. Zakładu psychiatrycznego: Gostynin, z. Warszawski.

—:—

ECHA W CZORAJSZE

W dniu wczorajszym doszło we Wronkach w Poznańskim do awanturki. Więźniowie tak polityczni, jak i zwykli, po wybiściu szyb zaczęli demotować swoje cele. Przywrócono porządek, przyczem do celi najbardziej się awanturujących wrzucano granaty łzawiące. Ponieważ część więźniów dalej demonstrowała, użyto strumieni wody, co wkońcu poskutkowało. Więźniowie ukarani będą w drodze dyscyplinarnej, a niezależnie od tego pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

—:—

W sobotę, 17 b. m. była scenka teatru dla dzieci w „Galerji Morskiej” w Gdyni widowiska skandalicznego zajścia. Podczas odtwarzania przez dzieci patriotycznej sztuki Babinia Horskij „Orliet”, gdy cała widownia znajdowała się pod wrażeniem treści monologu, deklamowanego przez autorkę i w momencie najwyższego napięcia dramatycznego, wybiegł z za kulis na scenę jakiś osobnik z wieniem żalobnym w ręce i zarzucił go na szyję aktorki, poczem zbiegł. Równocześnie z okien galerji, mieszczącej się nad salą, dał się słyszeć przeraźliwy szyderczy śmiech.

W pierwszej chwili zorientowała się jedynie aktorka, p. Horskja, która momentalnie zerwała wieniec z szyi, odrzuciła go za kulis i deklamowany utwór wypowiedziała do końca.

Dopiero za kulisami stwierdzono, że do wienca z jodlowych gałązek, w który wplecione były sztuczne kwiatki, upięta była również czarna szarfia z napisem: „Genjalnej twórczyni „Orliet” — Wielbiciele”, i że zatem makabryczne uwieńczenie p. Horskiej dokonane zostało z czyjegoś polecenia, w zamiarze zerwania podniosłego przedstawienia i ośmieszenia autorki i odtwórczyni.

P. Horskij, znanej artystce teatrowi Zawadzkiego i Solskiego, która z całem poświęceniem oddała się pracy bezinteresownej na zamiebnym od cinku, towarzyszy ogólne współczucie: barbarzyński wybrak spotkał się z ogólnem oburzeniem.

—:—

W Warszawie wykryto nową „domysłową”, a niesłychaną aferę.

Polega ona na tem, że wiele osób, skazanych na rozmaite kary administracyjne, unikano tych kar przez niszczenie wszystkich protokołów.

Wożny pewnej instytucji, do której przesyłano protokoły w celu wykonania kar, wszedł w porozumienie z kilkoma macherami, którzy zgłaszali się do zainteresowanych osób i za pewną opłatą niszczyli przy pomocy woźnego protokoły, tak, że po sprawach nie zostało śladu.

W ten sposób zniszczono mnóstwo protokołów. W związku z wykryciem afery przeprowadzono w Warszawie 30 rewizji i kilka osób aresztowano.

Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska zatrzymanych, jak i szczegóły afery nie mogą być jeszcze ujawnione.

—:—

Zjazd psychiatrów polskich

WARSZAWA. XV zjazd psychiatrów polskich odbędzie się w okresie Zielonych Świąt 1935 roku w Gostyninie (szpital dla psychicznie chorych), względnie i w Plocku. Zgodnie z decyzją ostatniego zjazdu w Krakowie 20. 5. 34 r., wybrano jako tematy główne na XV zjazd: 1) Zaburzenia psychiczne w cierpieniach organicznych układu nerwowego ośrodkowego (z wyłączeniem porażenia postępującego i ośpienia starczego). 2) Pocztylnosć zmniejszona w ujęciu naszego Kodeksu Karnego i w jej praktycznym zastosowaniu.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego prosi o zgłaszanie odczytów na wyżej wymienione tematy pod adresem sekr. gen. J. Handelsmana: Pruszków — Szpital Tworck, przyczem Zarząd przypomina, że zgodnie z uchwałą zjazdu mogą być zgłaszane referaty i odczyty oparte wyłącznie na własnym materiale. Termin zgłaszania odczytów do dnia 31 stycznia 1935 roku. Zarząd prosi również o przysłanie krótkiego streszczenia przed zjazdem. Do tego terminu również mogą być zgłaszane odczyty luźne. Po tym terminie będzie ułożony program naukowy zjazdu.

W sprawach organizacyjnych 15-go Zjazdu Psychiatrów Polskich należy porozumiewać się z dr. E. Wilczkowskim, dyr. Zakładu psychiatrycznego: Gostynin, z. Warszawski.

Ujęcie słynnego bandyty
Maczugi

LWÓW. — Wczoraj nad ranem w przysiółku Gwizdaj, przylegającym do Przeworska, w województwie lwowskim, po całonocnym pościgu, ujęty został przez policję groźny bandyta Maczuga, grasujący od dłuższego czasu na terenie powiatów rzeszowskiego i przeworskiego i będący postrachem całej okolicy.

Patrol policyjny złożony z wywiadowców i policjantów, zna-

TELEGRAMY

—:—

PODZIĘKOWANIE PREZYDENTA
MOSCICKIEGO.

WARSZAWA. Z polecenia Prezydenta Rzplitej dyrektor kancelarji cywilnej Prezydenta wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom nauki, sztuki, polonji zagranicznej, organizacjom społecznym, kulturalnym i zawodowym oraz osobom prywatnym za przesłane z okazji święta niepodległości w dniu 11 listopada depesze gratulacyjne.

UNIEWINNIEŃIE PUŁKOWNIKA
MALESZEWSKIEGO

WARSZAWA. — W dniu wczorajszym sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę komendanta głównego policji państwowej płk. Jagryna Maleszewskego o zniesławienie posła Wojciecha Trampczyńskiego.

Jak wiadomo, w sprawie tej sąd okręgowy uznał, że płk. Maleszewski przeprowadził dowód prawdy, zarzucając posłowi oszczerstwo. Czyn pozostał w związku z zarzutami, jakie swego czasu podniósł poseł Trampczyński wobec premiera Bartla przeciwko płk. Jagrym — Maleszewskeemu, imputując mu osiągnięcie korzyści majątkowych przy zakupie przez skarbn państwa majątku Runowo o niejakiego Bethmanna-Hollwegga w Poznańskim. Zarzut ten w wyniku dochodzeń okazał się nieprawdziwy. Sąd Apelacyjny wyrok pierwszego instancji zatwierdził.

SYTUACJA NA GIEŁDACH

WARSZAWA. — Na dzisiejszych giełdach walutowych wystąpiło osłabienie dewiz na Zurych i Medjolan, natomiast frank belgijski, frank francuski i floren holenderski zwykowały. Dewiza na Medjolan, która od kilku miesięcy miała ustabilizowany poziom, od dnia wczorajszego wykazała osłabienie, co związane jest prawdopodobnie z dalszem niepomyślnem kształtowaniem się bilansu handlowego. Włoch oraz ogłoszeniem emisji nowych bonów skarbowych. W związku ze zwyżką franka francuskiego dolar w Paryżu spadł do poziomu 15.16 3/4, czyli poniżej górnego punktu złota. Uniemożliwia to spekulacyjny wywóz złota z Francji do Stanów Zjednoczonych.

BEZROBOCIE W POLSCE

WARSZAWA. — Według danych statystycznych liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy i F. B., wynosiła 17 listopada na terenie całego państwa 310,094 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia ub. o 7,768 osób.

ZIMA W ZAKOPANEM

ZAKOPANE. — Gesty smęgu, padający od wczorajszego wieczora pokrył grubą powłoką całe Tatry i Podhale, stwarzając już po raz drugi w tej jesieni dobre warunki zimowe. Na ulicach Zakopanego pojawiły się sanie. Narciarze, korzystając ze śniegu rozpoczęli trening.

TURNIEJ SZACHOWY
W WARSZAWIE

WARSZAWA. — W dniu 19 b. m. rozpoczął się w Warszawie doroczny turniej szachowy o tytuł mistrza Warszawy. Stało do walki 13 najlepszych szachistów Warszawy: Borenstein, Cwilong, Jagielski, Klepfisz, Kremer, Makarezyk, Melamed, Mlynek, Najdorf, Reissner, Sternfeld, i Troekenheim. Pierwszego dnia Sternfeld wygrał z Kiperem, Melamed lekko zwyciężył Cwilonga, Reissner wygrał z Kremerem, Borenstein przegrał z Klepfiszem. Najdorf osiągnął z Mlynkiem wynik nierozstrzygnięty. Partja Jagielski — Tronkenheim po 5-godzinnej grze nie została rozegrana i odłożono ją. Turniej odbywać się będzie trzy razy w tygodniu, w poniedziałki, środy i piątki, i potrwa około 5 tygodni.

KIEPURA ZAANGAŻOWANY
DO BERLINA

BERLIN. — Korespondent PAT-owej dowiaduje się, że w ostatnim czasie zaproponowano Janowi Kiepurze przyjęcie stałego engagementu w państwowej operze berlińskiej. Sprawa ta narazie nie została ostatecznie załatwiona.

—:—

Dziewczyna strzeliła sobie w skroń

NIEZWYKŁA WĘDRÓWKA KULI REWOLWEROWEJ

WILNO. — Wczoraj w południe w mieszkaniu przodownika policji J. Cyra przy ulicy Łokieć 8 strzeliła sobie w skroń w zamiarze samobójczym 22-letnia Salomea Drodzowska, córka właściciela posesji pod wymierzonym adresem.

Zanim przybyła pomoc samobójczyni zmarła, tak że wezwany lekarz ograniczył się jedynie do stwierdzenia zgonu.

Drodzowska była służącą u Cyra. Ostatnio miewała ona stałe zatargi z matką, właśnie na tle zmuszania jej

do posług podczas gdy dziewczyna wstydziła się tego.

Właśnie wczoraj gdy przodownik Cyr wrócił ze służby, Drodzowska niepostrzeżenie wzięła jego rewolwer i po wejściu do kuchni, oddała do siebie strzał. Kula po przebieciu czas ki trafiła w szklane drzwi, wpadła do pokoju i omal nie poraziła siedzącego przy stole chlebobodawę Drodzowskiej. Pocisk utknął w ścianie, rozbijając butelkę, stojącą na stoliku.

zwłoki samobójczyni pozostawiono na miejscu do czasu zejścia władz sądowo - śledczych.

Zatruta pensjonarka

NA STOKACH GÓRY BEKIESZOWEJ

WILNO. — Żołnierze stacji gołębi znaleźli wczoraj w dziej na stokach góry Bekieszowej nieprzytomną młodą dziewczynę, która jak się potem okazało, uległa ciężkiemu zatruciu esencją octową. Do zatrutej kwaziwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe i po udzieleniu pierwszej

pomocy odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Desperatką była uczennica 6 klasy Liceum im. Filomatów 16-letnia Janina Chazanówna, która usiłowała odebrać sobie życie.

Powody rozpaczliwego kroku nie są dostatecznie ustalane.

KRONIKA WILEŃSKA.

ŚRODA
Dziś 21
Chor. NMP.
Jutro
Cecylii

Wschód słońca o 7.04
Zachód słońca o 3.40

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 20 listopada 1934 r.
Ciśnienie średnie 766
Temperatura średnia +3
Temperatura najwyższa +5
Temperatura najniższa +2
Opad: 0,2
Wiatr: północny
Tendencja barom.: lekki wzrost.
Uwagi: chmurno, deszcz.

PRÓGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Pomocze. Wielkopolska i Polska środkowa: Po rannych mgłach lub miejscami chmurnym stanie nieba zachmurzenie zmienne. Nocą przymrozki, dniem temperatura około 5 stopni C. Slabe wiatry miejscowe.
Pozostałe dzienne: Naogół chmurno z opadami. Temperatura bez większych zmian. Slabe wiatry północne. Rano miejscami mglisto.

— Dyżury aptek. Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Chruszczewskiego (Ostrobramska 28), Fimionowicza (Wielka 29) oraz wszystkie na przedmieściach.

„Tydzień Akademicki” dzisiaj się nie ukazał, gdyż począwszy od najbliższej niedzieli dn. 25 b. m. będzie wychodził stale w niedzielę.

MIĘSKA

— Ceny węgla. Cennik węgla dla Wilna nie został jeszcze ustalony. W sprawie tej odbywają się rozmowy pomiędzy Starostwem a hurtownikami.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Występy
Janiny Kulczyckiej
Dziś
„MADAME POMPADOUR”
W piątek:
„ORŁOW”
Ceny propagandowe.

HYGIENA DZIECKA

Harmonijnym uzupełnieniem poszczególnych używanych „Pudru Bebe Szoifmana” jest niemniej doskonale „Mydło Bebe Szoifmana” mydło przetruszone dla dzieci i dorosłych o wrażliwej cerze. Dzięki „Mydłu Bebe Szoifmana” skóra dziecka, a także i osoby dorosłej nabiera świeżości, elastyczności, odporności na wszelkie dolegliwości skórne, słowem nabiera tego, co się zowie wyglądem kвітня. „Mydło Bebe Szoifmana” jest hygienicznym mydłem, wyprodukowanym ze specjalnie dobranych tłuszczów. Każdy war mydła tego jest badany przez pracownię analityczną firmy „WU-EL-KA”, przyczem szczególną wagę przywiązuje się do przetruszenia „Mydła Bebe Szoifmana”, stosowane do delikatności naskórka dziecięcego i wszelkiej innej wrażliwej cery, oraz do związania wolnych alkali, które w zwykłym mydle nieszkodliwe, mogą się stać przyczyną ciężkich schorzeń skórnych, przy delikatnym naskórku dziecięcym i wrażliwej cerze u dorosłych. „Mydło Bebe Szoifmana” jest perfumowane kompozycją oryginalną i subtelną, a zawierającą jedynie najszlachetniejsze naturalne olejki pachnące z zupełnym pominięciem olejków sztucznych, które zawierając niekiedy resztki chloru i węglowodanów destrukcyjnie działają na skórę.

Dr. S. A.

— — —
PAMIĘTAJMY O GŁODNYCH!
ROZPOWSZECZAJMY BONY
JALMUŻNIOZE CARITASU

Pamiętajmy o klęsce powodzi

Odczyt wicewojewody krakowskiego Tadeusza Walińskiego w Teatrze na Pohulance.

Straszne dni lipcowe, kiedy rozszalałe wody zalały nagłe tysiące kilometrów ziemi, niszcząc siedziby ludzkie i uprawne pola, muszą wciąż trwać w naszej pamięci, gdyż potrzebą niebezpiecznych powodzian nie są zaspokojone, straty nie są naprawione.

Pan W. Wojewoda Krakowski, Tadeusz Waliński, który przyjechał do Wilna z ramienia Komitetu Pomocy Powodziom i na zaproszenie Komitetu Wileńskiego, w odczycie, wygłoszonym w dniu 20 b.m. w teatrze na Pohulance, zarysował straszny obraz klęski.

Powódzie na terenie Małopolski nie są zjawiskiem rzadkim. Już Długosz zaznacza, że do wieku XV w pamięci potomnych przechowywały się wspomnienia 15-stu powodzi. W wieku XVI zanotowanych było 17 większych powodzi, — w wieku XVII i XVIII po siedem, w XIX osiem, zaczynając od słynnej powodzi w roku 1813, która uniemożliwiła Napoleonowi zamierzoną akcję na terenie Śląska.

Wiek XX szczególnie jest surowy. Powodzie były w r. 1900, 1902, 1903, 1906, 1913, 1925 i 1934.

Straty spowodowały powodzi za ostatnie pięćdziesiąt lat wynoszą 854 mil. koron i 150 milionów złotych.

Powódź tegoroczna przewyższała wszystkie poprzednie. Zalane zostały olbrzymie tereny, straty sięgają prawie stu milionów złotych. Główną przyczyną nieoczekiwanej powodzi, która odrazu przybrała katastrofalne rozmiary, były obfite opady na Podkarpaciu.

Jak wielkie były te opady, wykazuje porównanie opadów rocznych z opadami w ciągu dwóch dni — 16 i 17 b.m.

Otóż roczne opady wzdłuż Dunajca wynoszą około 1100 milimetrów, — w ciągu dwóch dni lipcowych 312 mm. Na Rabie — 876 i 287. Na Skanie 962 i 248 i t.d.

Gwałtowne opady i niedostateczne zabezpieczenie rzek zapomocą wałów, sprawiły, że powódź odrazu nabrała cech katastrofy nie do przewyższenia.

Jak można się zabezpieczyć przed powodzią? Są trzy główne sposoby. Pierwszy to budowanie wałów i regulacja rzek.

— Występ Mieczysława Młynza w teatrze na Pohulance. Jutro w ewar tek dnia 22 listopada o godz. 8 wiecz. odbędzie się jedyny koncert Mieczysława Młynza, światowej sławy pianisty polskiego, który wystąpi z obfitym programem, złożonym z utworów muzyki klasycznej i współczesnej. Bi lety już są do nabycia w kasie zamawiania Lutnia. Kupony do 10, kupony do krzesła i kupony prasowe — są nieważne.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Nędznicy obie serje PAN — Melodie egiptu. REWJA — Markiza Yoriska ROXY — Ludzie w bieli. CASINO — Na dnie Oceanu. LUX — Niewdzielnia eżlowiec. ADRIA — Pierwsza miłość George'a O'Briena. ŚWIATOWID — King-Kong. OGNISKO — Wyspa zatraczonych dusz. WIR — Arena bokserka.

Węgiel
Pierwszorzędny
Górnośląsk. konc.
„PROGRES” poleca
M. DEULL
W. Jagiellońska 3, tel. 8-11.
Własne bozcalce: Kijowska 8, tel. 999

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Spadł z rusztowania. Mławowski Stefan, lat 36, robotnik (Tatarska 11), zatrudniony przy odnawianiu Ratusza, spadł z drabiny z wysokości 4 m., doznając ogólnego potłuczenia ciała. Pogotowie Ratunkowe wezwano go do mieszkanka.

— Złodziej pieniędzy. Konrad Mikołaj (Piłsudskiego 27) doniósł policji, iż Mieczynis Kazimierz, bez stałego miejsca zamieszkania, skradł mu z mieszkanka leżące na komodzie 30 złotych w gotówce i złotą obrączkę wartości 10 zł., poczem zbiegł.

Kto zabił Brazulę?

WILNO. — Dochodzenie w sprawie onegdajszego zabójstwa na ul. Wileńskiej natrafiło na szereg nowych trudności przy ustalaniu sprawcy zbrodni.

Przed władzami policyjnymi przewinęło się wczoraj dalszych kilkunastu świadków, którzy nie zdołali jednak wnieść jakichkolwiek szczegółów, któreby choć cokolwiek pozwoliły na wyjaśnienie zagadki, otaczającej śmierć Brazuli.

Również nie dały rezultatu poszukiwania za narzędziem zbrodni. Złustrowano całą trasę ucieczki sprawcy, ze szczególnym uwzględnieniem terenu posesji nr. 4 przy ul. Bonifraterskiej, lecz noża nie znaleziono.

— — —

Wymaga to wielkich wysiłków i pościga za sobą olbrzymie koszty. Jednak już obecnie możemy się wykazać znacznymi postępami robót, szczególnie na 200 kilometrowej przestrzeni pomiędzy Krakowem a Sanem.

Drugim sposobem ochrony przed katastrofą powodzi jest budowanie zagród na górnym biegu rzek i tworzenie olbrzymich zbiorników na wypadek obfitych opadów. I w tym kierunku zostały rozpoczęte roboty. Zostanie urządzonych kilka kolosalnych zbiorników, mogących przyjąć 341 milionów metrów sześciennych wody. Koszty urządzenia tych zbiorników są obliczone na 200 milionów złotych.

Wreszcie trzecim sposobem najbardziej niezawodnym, choć wymagającym najdłuższego czasu, jest zalesienie przestrzeni, której grozi powódź.

Po naszkicowaniu dziejów powodzi na terenie Małopolski i znanym niemu słuchaczom ze środków zaradczych, przystąpił p. Wojewoda do opowiadania o przebiegu tegorocznej powodzi, która pozbawiła dachu 100 tysięcy ludzi, w tem 35 tysięcy dzieci do lat 15-tn.

Wymowne były słowa, poparte danymi statystycznymi, — jeszcze w mowniejsze fotografie, wykazujące fantastyczną siłę niszczycielskiej powodzi.

Na zakończenie zaznaczył Prelegent o wielkich potrzebach w związku z akcją pomocy powodziom.

Ofiarność społeczeństwa polskiego nie zawiodła: ze wszystkich stron Polski idą wagony z żywnością i ubraniami, napływają pieniądze. Samych ziemniaków nadeszło do Krakowa dla powodzian 40 kilometrów (tak: kilometrów) wagonów.

Jeżeli liczyć właśnie na kilometry, z żywnością i paszą nadeszło 130 kilometrów wagonów, czyli 13 tysięcy sztuk wagonów!

Potrzeba jeszcze 8 tysięcy wagonów!

Pamiętajmy o powodzianach, — pamiętajmy o ich dzieciach!

Wileńszczyzna znajduje się bynajmniej nie na szarym końcu ofiarodawców, — ale niech to nie zmniejsza naszej dalszej energii i ofiarności.

Jeszcze raz: pamiętajmy o powodzianach!...

— — —

Rozwój sadownictwa

— Hłodzi, Piatruk, jakąja hożaja jabłynka!

— Hłdzie?

— A wuu, u tym sadzie... Baczysz? Ja samaj darohi!

— A sapraudy, brat, szto ważnaja! Woś by jaje nam u sad! A? Dy tuju jasze i hruszu!

— Aha!

Tak rozmawiali kniotkowie na wozie, przejeżdżając uliczkami piękną rozbudowującą się Kolonji Kolejowej pod Wilnem, patrząc poządlwem okiem na zasadzone w sadach przydrożnych drzewka owocowe.

Nie można było nie zarzucić tej propagandzie sadownictwa wśród ludu, gdyby nie to, że po każdej takiej rozmowie drzewka niespostrzeżenie znikają z ogrodów i sadów mieszkających Kolonji!

Kradzieże te, popełniane systematycznie, przeważnie „noeno poro”, dokonywane są tak zresztą, że prawie nigdy nie udaje się złapać złodzieja!

Tak, tak! Wiadomo, że wszelkie ziemie, lasy i wody (za wyjątkiem stanowiących własność chłopską) i wszystko, co się w nich znajduje, jest — zdaniem miłych kniotków „niezje; Boże”.

Wincuk Markotny.

WIEC NA U. S. B.

Sprawa skreślonych i niedopuszczonych. — Agiacja lewicowa i burdy antysemityczne.

Niepokoje wielu akademików sprawa skreśleń trzecieorocznych i niedopuszczenia dużej liczby do egzaminów w trzecim terminie, zbliża się do finału i oto wczoraj w sali Śniadeckich USB odbył się wiec ogólnoakademicki, zorganizowany wspólnym wysiłkiem studentów Polaków i Żydów.

Bratnia Pomoc bowiem nie wzięła w swe ręce tej sprawy spowodowanej do współdziałania z żydami. Jednostki kierujące zaś akcją nie chciały jej rozdzielać na dwie części.

Przy dość pełnej sali, w której przeważał na kolosalnej ilości element żydowski, przewodnictwo objęła zawodowa obrończyni uciśnionych p. Muta Dziewiaka w towarzystwie p. Lisickiej i p. Liszycy.

Po zreferowaniu samej sprawy wywiązała się dyskusja. Przemawiał en-

dek, p. Wardein w sposób nie obliczony bynajmniej na uspokojenie sali, a inni ograniczyli swój rzeczowy współudział w dyskusji do okrzyków: „bij żydą”, „prez z żydami” i t. d.

W wyniku wiecu wyłoniono delegację, która otrzymała pełnomocnictwo w prowadzeniu akcji studentów skreślonych trzecieorocznych i niedopuszczonych do egzaminów w trzecim terminie. Wiec naogół cechowała demagogia i pomimo istotnej potrzeby rzeczowego załatwienia sprawy, odnosiło się wrażenie, że niepowołane czynniki skrajnej lewicy usiłują wykorzystać sprawę dla swoich celów.

Endezy na odechodnem nie wytrzymał i na dziedzińcu Piotra Skargi, wywołał nieprzyjemną burdę, która się skończyła smutno dla paru żydów.

Przez cały czas wiecu u drzwi warty walczyły podejrzane typy z lagami.

DZIŚ, WE ŚRODĘ
w SALI V-EJ gmachu głównego U. S. B.

Myśl Mocarstwowa
urządza zebranie z referatem
mgr. Witolda Krasowskiego
P. T.
IDEOLOGIA WSPÓŁPRACY
Początek o 19-ej. Goście mile widziani.

Sprawa dyr. Kwaśniaka z N. Wilejki przed Sądem Apelacyjnym

WILNO. Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się głośna sprawa A. Kwaśniaka, b. dyrektora Banku „Rola” w Nowo - Wilejce. Sprawa ta wywołała w swoim czasie nielada sensację i odbiła się głośnie echem nie tylko w Wilnie, ale i całej Polsce.

Bank ów został założony w roku 1923. W rok potem Aleksander Kwaśniak dostaje się tam w charakterze zwykłego biuralisty. Nie znano wówczas bliżej, jakie są rzeczywiste jego kwalifikacje zawodowe.

Nieznadługo jednak, dzięki wyjątkowej obrotności i sprytności zyskuje on całkowite zaufanie władz bankowych, a wkrótce potem zostaje powołany na stanowisko dyrektora banku.

Odtąd popularność p. Kwaśniaka rośnie coraz bardziej. Szereg instytucji proponuje mu wysokie i dobre płatne stanowiska w zarządach.

W międzyczasie atoli interesy Banku „Rola” poczęły gwałtownie upadać. Na interwencję władz nadzorczych dyr. Kwaśniak tłumaczy, iż winę tego należy przypisać pogorszeniu ogólnej koniunktury bankowej w kraju i kryzysowi.

Ale życie prywatne Kwaśniaka również zaczęło nasuwać pewne podejrzenia. Mianowicie tryb życia prowadził on ponad stan, zabawiając się w liczne przeważnie towarzyskie w pierw szorzędnych lokalach wileńskich i wystawiając słone rachunki. To właśnie było bezpośrednią przyczyną, że władze zwierzchnie przeprowadziły w banku rewizję i wykryły nadużycia. Wynosiły one przeszło 42 tys. zł., pozmtem pastwą defraudacji padła jeszcze zastawiona w banku przez przemysłowca Karola Mozerza biżuterja.

Wobec tego, że współwinnym okazał się również buchalter Banku Aleksander Staszkievicz, zajął on obok dyrektora ławę oskarżonych.

Sąd Okręgowy uznając winę obu oskarżonych za udowodnioną, skazał

Kwaśniaka na 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich, Staszkieviczowi zaś wymierzył 8 miesięcy więzienia, którą to jednak karę zawieszł mu na przeciąg lat dwóch.

Od wyroku tego zaapelował prokurator i właśnie wczoraj sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny.

Wyrok tym razem brzmiał: karę wymierzoną Kwaśniakowi zatwierdzić, a Staszkievicza skazać na tychże 8 miesięcy więzienia, lecz bez zawieszania wykonania kary.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych i swawego
tredko od odcisków
Prow. A. PAKA

Piniondzy trzeba? — Zaraz bendo!

— Dobrze było jeszcze troszki piwa i jakaś rybka do tego, ali wot bieda, hroszy nia chwyci!

— Hroszy, mówisz, niema, a, un, patrzaj na tego starego, co przy tamtym stoiku, moza u jego dostaniam!

— A wo, ci zdurnial, tyle narodu dokola, jakza dostanisz?

— Nie bieduj, dostaniam! Stary za snol przy piwie, nie poczuje! Nu, a jak pojdiżi wszystko gladko, dyk dzierzys brat, zahulam!

Jak widać, istotnie „poszło gladko”, skoro w godzinę po tem pan Julian Rusiecki (zaulek Strażacki 11), gdyż on to się zdremnął przy piwie, zameldował policji, że w piwniarni przy ulicy Nowogródzkiej 96, skradziono mu z kieszeni marynarki 30 złotych.

Wincuk Markotny.

Dzieciobójstwo przy ul. Wojskowo-Cmentarnej

Noworodka uduszono i zakopano w składziku

WILNO. Wczoraj w godzinach wieczornych 6 komisariat P. P. został powiadomiony o zbrodni, dokonanej przy ulicy Wojskowo - Cmentarnej, gdzie jedna z lokatorek udusiła swe dziecko i ukryła je.

Natychmiast wysłano na miejsce policjantów, którzy zdołali stwierdzić prawdziwość powiadomienia.

W posesji Nr. 12 na wymienionej ulicy zamieszkuje przy rodzinie 27-letnia Emilia Michalkiewiczówna, która ostatnio, jak zauważono, była w odmiennym stanie.

Wczoraj około godz. 6 wiecz. Michalkiewiczówna zasłała i przypuszczając, że zbliża się chwila rozwiązania, udała się do oddalonego cokołwiek w ogrodzie składziku, gdzie po pewnym czasie urodziła dziecko.

Dziewczyna, przypuszczając, że nikt nie zauważył jej zniknięcia i chcąc pozbyć się dziecka, udusiła je, a następnie zagrzebała pod ścianą składziku.

W czasie rewizji zwłoki dziecka odnaleziono.

Michalkiewiczówna, która w czasie

aresztowania nagle zasłała, naskutek orzeczenia lekarza została przewieziona do szpitala. Przy łozku jej ustawiono posterunek.

Trupa uduszonego noworodka pozostawiono na miejscu do dyspozycji władz sądowo - lekarskich.

Cudem ocalała

W CZASIE UPADKU

WILNO. — W czasie opatrywania okien, straciła równowagę i spadła z wysokości drugiego piętra 35-letnia robotnica Aniela Mejerowa (Garbarska 15).

W czasie upadku Mejerowa zawa-

dziła o rusztowanie, co znacznie zła godziło impet, tak, że robotnica wyszła z opresji z nieznacznie stosunkowo obrażeniami.

Wypadek zdarzył się przy budowie nowego domu na ul. Nowogródzkiej.

4-ty poranek symfoniczny w „Lutni“

Objawem pociesającym był udział licznijczy publiczności, niżeli na poprzedzających trzech porankach. Wszakże, nie można się ludzi, że arcydiela Beethovena, wypieniające cały program, zdolaty wzruszyć obojętne dla muzyki społeczeństwo nasze, żadne tylko sensacje.

Tym razem „magnesium“ był p. Stanisław Szpinalski, bardzo chlubi się tym znany fortepianista, o którego zwycięstwo na konkursie szepeno wskim oraz sukcesach artystycznych zagranicą już ten i ów coś czytał w dziennikach. To był powód zainteresowania większego, a nie muzyka, choćby w najdoskonalszym rodzaju, czem się tylko nieduży odsetek wiliński naprawdę zachwycić umie.

Że muzyka instrumentalna nie jest tylko skórażeraniem melodii, harmonii i rytmu w jakieś bezduszne formy, jak to głoszą wyznawcy „nowatorstwa“ w swych doktrynerskich dowodzeniach o „czystej muzyce“, przeciwstawianej nienawistnej im muzyce romantyków, mógł się każdy nieuprzedzony przekonać przez wnikliwe wysłuchanie uwertury „Leonora nr. 3“ jednego z najcudowniejszych utworów geniusza muzycznego.

Zasadniczo jest to muzyka programowa, która też i jako muzyka absolutna, zawdzięczać pięknym tematom z opery „Fidelio“, której ilustruje treść dramatyczną oraz wspaniałej budowie formalnej, silnie przemawia do duszy słuchacza swym wyrazem pełnym różnych nastrojów, od głębokiego uczucia do heroicznego patosu.

Prawdziwym „gwóździem“ poranku był koncert na fortepian z towarzyszeniem orkiestry Es-dur, w którym się łączy charakter improwizacyjny z formą sonatową. To nie koncert, tylko w celu popisu wirtuozowskiego, lecz twór symfoniczny z fortepianem — niezbędnym i dominującym. Pierwsza część zaznacza się połączonym, prawdziwie marsowym i bohaterkim charakterem; myśl główna przewija się w egle się zmieniającym oświetleniu uroczych barw instrumentalnych. W „Adagio“ zaczęła się cicha melodia na instrumentach dętych, a fortepian ją ostaną przesłiz nemi splotami dźwiękowymi, tylko fortepianowi dostępni; jest to jedno z najpiękniejszych połączeń orkiestry z brzmieniem fortepianu.

Rondo finałowe, z głównym tematem synkopowym, tryśka wesołością żartobliwa, a te krótkie zdania, jakby pytania i odpowiedzi, czynią wrażenie jakiegoś urwisowskiego przemierzania się fortepianu z orkiestrą.

Wykonawcy tego genialnego koncertu, p. Stanisław Szpinalskiemu oby na stałe w Wilnie zamieszkał!) za prześliczną i szlachetną grę, wolną od wszelkiej afektacji powierzchownej, należą się szczere pochwały, bez zastrzeżeń i gromkie oklaski, które zostały obdarzony, za co podziękował dodaniem dwóch utworów D. Scarlatti'ego, wyminięcie zagranicznych.

Na zakończenie, usłyszeliśmy — rzadziej od innych grywaną — symfonię ósmą F-dur, uważaną za prawdziwe źródło humoru beethovenowskiego. Pogodny nastrój tego dzieła zupełnie ten sąd usprawiedliwia. Część pierwsza bardzo świeża i zwięzła jest niejako zapowiedzią następnych, pełnych humoru, trzech części.

Następne „Allegretto scherzando“, żartobliwie ilustrujące, w akordach instrumentów dętych, miarowe „cykanie“ metronomu (wówczas nowego wynalazku!), pod taki którego nikt tylko skrzygocze wesoło i filuternie po ruszają się, lecz nawet mruklawy kontrabas próbuje kroków tańcowych.

Na wór dawnej symfonii, miejsce „scherza“ zajmuje sztywny i na puszony „menuet“, który się wyda

ZABYTKI WILEŃSKIE W ZANIEDBANIU

Kamieniczka z podcieniami

W programie każdej niemal wycieczki przybyłej dla zwiedzenia Wilna, mimo że nie rozporządzają one zazwyczaj czasem, potrzebnym dla dokładnego zwiedzenia miasta, znajduje się jednak zawsze zwiedzenie b. Alumnatu Papieskiego przy ul. Uniwersyteckiej 4, oraz kamieniczki z podcieniami przy ulicy Wielkiej, są to bowiem najpiękniejsze okazy wśród licznych zabytkowych kamienic Wilna! A tymczasem jakże wygląda drugi z tych dwu zabytków? Wstyd powiedzieć! — fatalnie!

Kamieniczka ta, oznaczona — numerem 8-ym i położona u wylotu za ulka Literackiego na ulicę Wielką, prezentująca się nader skromnie od strony ulicy, posiada śliczne podwórko z podcieniami o cechach budowli z wie-

ku XVII-go. Obiegające to podwórko arkady barokowe o dwu kondygnacjach zostały niestety zamurwane częściowo (z prawej strony).

Otóż, uwzględniając panujący obecnie kryzys, trudno się domagać od obecnej właścicielki takich rzeczy jak naprzykład przywrócenie zamurowanej części arkad ich dawnego wyglądu, co jednak musi być bezwzględnie wykonane w najbliższej przyszłości po unormowaniu się stosunków ekonomicznych.

Chodzi nam tu o interwencję władz odnośnych w stosunku do drobnych lecz rażących usterek w tej dziedzinie, usunięcie, względnie zapobieżenie którym się najzupełniej możliwe w najbliższych nawet czasach!

DZISIEJSZY PROCES

w głośnej sprawie d-ra Narbuta

Część przewodu sądowego odbędzie się w szpitalu św. Jakóba

Dziś przed Sądem Okręgowym znajduje się głośna sprawa dr. St. Narbuta, oskarżonego o zniewolenie pacjentki. Jak wiadomo, wypadek ten miał niedawno miejsce w szpitalu św. Jakóba.

Na oddziale dla nerwowo-chorych znajdowała się między innymi panna J. b. uczennica, a następnie abiturientka jednego z gimnazjów wileńskich. Zachowanie się jej od pewnego czasu zaczęło jednak zwracać uwagę otoczenia.

Pacjentka stała się jeszcze bardziej nerwowa, często płakała, a na wszelkie zadawane jej w tej sprawie pytania, zbywała milczeniem. Pewnego jednak dnia, usiłowała ona popełnić samobójstwo, wieszając się na ręczniku na krawędzi łóżka.

Wówczas to, gdy ją odratowano, zeznała, że padła ofiarą zniewolenia.



je jako ośmieszanie niezdolności „dawnych dobrych czasów“ — z ich filisterstwem i pretensjonalnością. Finał skrzy się jak fajerkowy wielobarwny przebiegami nieokiełzanego humoru i rozwydrzenia.

Bardzo wysokiej wartości było, wybornie wywieńcowane i frazowane, odwołanie uwertury i symfonii, pod dyrekcją p. Ad. Wyleżyńskiego. Osobliwie, miałem wrażenie, że tempo ogólne pogodnej i wesołej części pierwszej symfonii powinno być troszkę przyspieszone, natomiast część pierwszą „menuetu“ zyskałaby na charakterystyce przez ruch wolniejszy, wyraźniej zaznaczając sztywność uroczystej powagi. Wszakże te drobne zastrzeżenia nie zmniejszają zasługi ani dyrygenta, ani orkiestry, w pięknym wyniku artystycznym całości.

Michał Józefowicz.

Sprawcą tego miał właśnie być młody lekarz St. Narbut, który dokonał zniewolenia, aż trzykrotnie, wykrzując stan chorej, a przedewszystkiem to, że znajdowała się ona w t. zw. separacie.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie potwierdziło zeznanie poszkodowanej dziewczyny, wobec czego dr. Narbuta aresztowano i osadzono na Łukiszkach.

Proces dzisiejszy budzi ze względu na zrozumiałych powszechnie zainteresowanie. Dr. Narbut jest absolwentem wydziału lekarskiego na USB a ostatnio odbywał praktykę w szpitalu św. Jakóba. Twierdzi on, iż panna J. oddała się mu dobrowolnie.

Na dzisiejszą rozprawę powołano przeszło 15 świadków. Między innymi jako świadek będzie również zeznawała poszkodowana. Wobec tego że panna J. nadal przebywa w szpitalu, część procesu odbędzie się w szpitalu św. Jakóba, gdzie w obecności sądu, prokuratora, i adwokatów, nastąpi przesłuchanie świadka.

W związku z tem, należy nadmienić, że jest to pierwszy wypadek w sądownictwie wileńskim, iż rozprawa sądowa odbędzie się w murach szpitala.

Odpowiednie zarządzenia co do tego zostały już wykonane.

Jako obrońcy w tym procesie występują znani adwokaci Paweł Andrejew i Witold Świda.

Powództwo cywilne z ramienia oskarżycielki prywatnej popiera adw. Zasztowt-Sukiennicka.

Jednocześnie powołano na rozprawę kilku biegłych. Jako rzeczoznawcy wystąpią również: prof. Rose i prof. Szyling-Siengalewicz, których orzeczenia ustala stan nerwowo i umysłowy oskarżonego. Jak wiadomo starania obrony o zwolnienie dr. Narbuta za kaucją, nie dały rezultatu, wobec czego odpowiada on z więzienia. dn.

Do tego rodzaju wykroczeń należą szpecenie zabytkowych kamienic przez zasłanianie cennych ich fragmentów szyldami; ochłapywanie przez właścicieli sklepów poszczególnych partii kamienicy na parterze farbą innego koloru niż ta, którą jest pomalowana całość kamienicy; wreszcie zmieniające styl i charakter kamienicy przeróbki lub szkaradne przybudówki.

We wszystkich tych wypadkach interwencja państwa przeciwko prywatnej samowoli osób, niedoceniających znaczenia historycznego, znajdujących się w ich posiadaniu kamienic, jest niezbędna, a takie właśnie usterki, za uważamy w omawianej przez nas kamienicy.

Pomijając już ogólny, zaniedbany wygląd posesji i brudne ściany o niezdeterminowanym kolorze, przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na dwa niezdolne szyldy.

Pierwszy z nich, należący do mieszczącego się tam baru zawieszony jest na drutach w poprzek bramy i zasłania widok na podwórze od strony ulicy; drugi, zawieszony przedniedworem, jakiegoś „Pogotowia krawieckiego-farbiarskiego“ szpeci już samo podwórce!

O ile chodzi o interesa i reklamę pomienionych przedsiębiorstw to bar posiada drugi jeszcze szyld nad bramą od strony ulicy, zaś „pogotowie“ również może przetranslokować tam swój szyld!

Jakże szczęśliwe są inne miasta posiadające konserwatorów zajmujących się nie nierzadczymi projektami Izb Kultury jak nasz p. Lorentz, lecz swymi elementarnymi obowiązkami.

„Przechodzeń“.

Pocisk armatni zburzył kuźnię

TRAGICZNE SKUTKI LEKKOMYŚLNOŚCI

WILNO. — Onegdaj w dzień na polu koło zaskania Nowe Czarniaty, gm. koniajskiej powiatu święciańskiego, dwaj chłopci Feliks Kisiel i Edward Pawilon znaleźli w czasie kopania dołu pocisk armatni. Kisiel zabrakł naboju do swej kuźni, gdzie w obecności Pawilona przystąpił do rozbierania go.

Podczas manipulowania pocisk eksplodował.

ŚWIATŁO WIEDZY SKARBY KULTURY

uprzystępnisz analfabecie — nauczysz go czytać.

Wskazówki w sprawie „Mieszkańca walki z analfabetyzmem“ w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Kraków skie Przedmieście 7.

Zjazd Starostów

Województwa Wileńskiego

WILNO. W dniach 16 i 17 bm. pod przewodnictwem Pana Wojewody Wileńskiego Władysława Jaszczoita odbył się w Urzędzie Wojewódzkim doroczny zjazd starostów z terenu województwa wileńskiego.

W powyższym zjeździe wziął udział: Główny Inspektor Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. B. Świdziński, Naczelny Dyrektor Funduszu Pracy p. poseł dr. Z. Madeyski, przedstawiciel Biura Wojskowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Radca Lubodziecki, naczelnicy władz i urzędów niespolonych osobiście lub przez swoich przedstawicieli, którzy uczestniczyli w obradach dotyczących spraw związanych z zakresem ich działalności, Prezydent miasta Wilna Dr. Wiktor Maleszewski, Wiceprezydent p. Adam Piłsudski, dowódca brygady K. O. P. Kruk — Szuster oraz przedstawiciele instytucji państwowych i samorządu gospodarczego.

SPRAWY SAMORZĄDOWE.

W zakresie spraw samorządowych rozpatrywane były zasadnicze wytyczne z dziedziny gospodarki i finansów związków samorządowych, wykonania budżetów samorządowych w roku bieżącym oraz preliminarzy budżetowych na rok przyszły, dokonanej reformy ustroju samorządowego i pomocy w dziedzinie oddziaływania samorządów, jako jednego z czołowych i najbardziej aktualnych zagadnień w dobie obecnej oraz wytyczne, na których musi być oparta wzajemna kolaboracja jednostek samorządu terytorjalnego i ich współpraca z samorządem gospodarczym.

GOSPODARKA DROGOWA.

Następnie omawiane były sprawy, dotyczące administracji i gospodarki drogowej w nawiązaniu do prac wykonanych dotychczas oraz planów i możliwości na przyszłość. Na podkreślenie zasługuje fakt dokonanego wybudowania w roku bieżącym na terenie województwa wileńskiego 186 km. dróg o twardej nawierzchni. Robota ta została wykonana z następujących źró-

SPRAWY KARNO - ADMINISTRACYJNE.

Ze spraw ogólnie - administracyjnych zostały omówione sprawy karno-administracyjne, jako wytyczne polityki karno - administracyjnej, oraz sprawy organizacyjne starostw. Ponadto poruszane były sprawy z dziedziny zdrowia publicznego i opieki społecznej oraz współpracy i koordynacji na terenie powiatów organizacji o charakterze wyższej użyteczności publicznej.

Podczas zjazdu p. wojewoda wręczył nadane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odznaki Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski p. Staroście Niedźwieckiemu oraz Krzyża Zasługi p. staroście Trytkowi.

Podziękowanie

Wszystkim osobom, duchownym i świeckim, które w dzień świętej pamięci 50-lecia kapłaństwa, 15 bm. dali mi dowody pamięci i życzliwości, składam podziękowania sercem rozrzuconem dobrocią i łaskawością, na którą, jak mówi moje sumienie, nie zasłużyłem.

Ks. Michał Rutkowski.

18 listopada, r. 1934, Wilno.

FRANCISZEK OLECHNOWICZ

W SZPONACH GPU

(fragmenty wspomnień z więzień sowieckich).

WYSPA POPOWSKA (Popow - ostrow)

Na trzecią dobę podróży z Leningu podążać wolno się zbliżał do stacji Kiem, Murmańskiego węzła kolei żelaznej.

Co tam nas czeka? Jakże warunki? Praca? Leż jak praca? Czy będziemy w więzieniu pod kluczem, czy będziemy się poruszali wolno?

Nikt z nas nie nie wiedział.

Przez okna widzieliśmy jakieś składy drzewa, stosy ułożonych desek — produkcja znajdujących się gdzieś w pobliżu tartaków, jakieś postacie w szarym stroju. Czy to są nasi przyszli towarzysze — katorżanie?

Pociąg stanął. Komenda: wychodzić z wagonów! Dźwigając na plecach tobołki, wychodzimy na tor kolejowy.

Ostry północny wicher kręci śniegiem.

Poranek. Prowadzą nas. Dwa kilometry drogi. Druty kolezaste. Szare niebo. Szare morze, zlewające się z niebem na szarym horyzoncie. Drewniane szopy. To baraki, to nasze przyszłe mieszka-

nie. Jesteśmy na t. zw. wyspie Popowskiej, połączonej z lądem tamą. Wiatry, kręcące kurzawę śniegu, oganiają skalny grunt, pozabawiony wszystkich śladów roślinności.

Wprowadzają nas do jakiegoś czworokąta przed jednym z baraków, otoczonego drutem kolezastym. U bram budka szajdława. Rzeczy kaza-no złożyć pod ścianą budynku. Rozlega się wojskowa komenda:

— Sprawa po porządku numerów razszczaj! (Odlież!)

Nieudolnie to u nas wychodzi. Dzwoniąc zębami z zimna, wykrzykujemy ochrypłymi głosami:

— Pierwszy!

— Drugi!

— Trzeci! i t. d.

— Żle! Zpozątku — jeszcze raz: pierwszy! drugi! trzeci!...

Powracają nas, że na powitanie: „Zdrastwuj, karantinnaja rota!“ — winniśmy odpowiedzieć zgodnie, jak jeden mąż:

— Zdra!!!

Żle. Ktoś wrzasnął zawczasem. Okazuje się, że po wysłuchaniu powitania należy nabrać w płuć powietrza, wytrzymać dwusekundową pauzę, a dopiero wtedy...

Jeszcze raz. Jeszcze żle. A potem znów: odlież! A potem znów: zdra! Nogi skostniały od zimna. Uszy marzną. Twarze brodatych chłopów pokryły się sopłami lodu. Tobolki nasze zniknęły już pod warstwą wiegł padającego śniegu. Nasi instruktorzy zniebiają się kolejno: jedni idą do baraku się ogrzać, inni zastępują ich miejsce.

Zjawia się wyższa „władza“ — sta- rosta obozu, również więzień. Pozdruc- wia:

— Zdrastwuj, karantinnaja rota!

— Zdra!!!

Żle! Za to przez pół godziny bez przerwy kazano nam wrzeszczeć: zdra! Niektórzy zachrypli. Krzyżemy owe „zdra“ nieludzkimi głosami, by nareszeie zadowolić swych przełożonych. Wiegł żle. Widocznie chodzi nie o jakość, lecz o ilość owego „zdra“.

Potem ogłoszono srogie przemówienie, w których zaznaczono, iż jesteśmy w obozie, gdzie pierwszym obowiązkiem każdego z nas będzie sumienna praca, gdzie uchyłanie się od takowej będzie surowo karane, gdzie należy bezkrytycznie spehniać zarządzenia władzy itp. więzienne komu- nały.

A potem — znów „zdra“, znów „odlież!“ — i tak do wieczora.

Nareszeie przemarzniętym, wygłodzonym i przemęczonym pozwolono rozkopać ze śniegu swe rzeczy i wejść do baraku.

Stłoczona masa ludzka pędem rzuciła się do lokalu, zajmując miejsca na przyczach. Pomimo to, że przyce były piętrowe, miejsce nie starczyło. Komendant i jego pomocnicy (wszyscy również więźniowie) interweniuja: układają nas ciasno, jednego przy drugim, pomagają sobie kopnięciami opornych butem. Leżymy bokiem, nie możemy się poruszyć. Obrócenie się na drugi bok może być dokonane tylko kolektywnie, po porozumieniu się z najbliższymi sąsiadami, w przeciwnym bowiem razie sarkania, wymyślania, przekleństwa.

Niektórzy pospeliżali z przyce i, grzejąc się przy żelaznych piecykach, ogrzewających szopy, konsumowali przywiezione ze sobą produkty. — Wszyscy tęsknili do wrzasku, lecz wrzask dostalibyśmy nierychło i w zbyt ograniczonej ilości, gdyż wyspa Popowska nie posiada własnej wody, przywożą ją w beczkach z odległej o dziesięć kilometrów Kiemy. Za czajnik wrzasku płacono po kilka rubli, co w r. 1928 stanowiło poważną kwotę.

Leż byliśmy tak zmęczeni, że wkrótce wszyscyśmy prawie usnęli na

swych przyczach snem kamiennym.

Wtem w noce zbudzono nas: na robotę! Co za lichy! Na jaką robotę? Zrywamy się chyżo, bo kopnięcie nie szczędzą ociekających się. Wypędzają nas z baraku na śnieg. Jasna, mroźna, gwiazdzista noc polarna. Po niebie śmigają jakieś jasne obłoczki i mgławicowe. Ginie jeden, wnet pojawia się w innym miejscu inny.

To znów migają po niebie jakieś smugi świetlne. Zda się, że jesteśmy świadkami powstawania nowych światów. To rozjaśnia niebo zorza północna.

Idziemy torom kolejowym, po którego obu bokach wznoszą się śnieżne zaspasy. W dali oczekują nas platformy towarowe, naładowane deskami. Dano nam zadanie przesunąć je po torze kolejowym parę kilometrów w stronę stacji. Wzpełni jak mrowki w kółu, w butory, w wystające deski pchamy przed siebie ciężkie platformy. Ktoś ze świeżego nasypana runął pod kółu. Krzyk rozdziera powietrze, potem przekleństwa, potem znów cisza, śród której słychać tylko ciężki oddech naprężających swe masyły kilkunastu ludzi.

Ten, co runął z nasypana pod kółu platformy, szczęśliwie wylaził z pod nog posuwających się towarzyszy.

Otrępuje śnieg z odzieży.

— No ty tam! Nie zostaw! Do- ganiaj!

Nazajutrz przybyli do naszego baraku lekarze (więźniowie) relem zbada- nia nas pod względem zdolności do pracy fizycznej i podzielenia na jedno sze kategorie. Staliny półobnażeni, oczekujące swej kolei. Pomimo to, że ogólny lekarski odbywały się z nadzwyczajną szybkością, procedura powyzsza, ze względu na pokalną ilość więźniów, zajęła pół dnia. A w noce — nie zważając na kategorię — znów wszyscy do pracy: przesuwania na torze kolejowym naładowanych wagonów.

Pewnego dnia popędzono nas do łaźni. Tam wydano nam po dwa małe szalki ciepłej wody: jeden morskiej, drugi — rzecznej i po kawałku mydła. To nam powinno było starczyć. Niektórzy, ci, co nie wiedzieli, że ilość wody jest ściśle ograniczona, nie mogli zmyć z siebie mydła. Wszystko to się odbywało w niepomiernej ciśnie- nie z towarzyszeniem nieodmiennych przekleństw rosyjskich.

Po dwóch tygodniach owej „kwa- rantany“ w zaważonych i zapler- kionych barakach zwanym kilku- dziesięciu więźniów i popędzono z to- bokami na dworzec kolejowy. W ich leżbie był i pisał się słowa.

Pociąg przybyłszy do miasta- cza Soroka, skąd dalej ruszyliśmy pociąg, zdążając ku wyspie Miah, odległej od Soroki o 85 kilometrów (D. C. N.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

Zebranie Lniarskie w Wilnie

W dn. 18 bm. o godz. 10-ej w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej odbyło się pod przewodnictwem gen. L. Żeleńskiego kolejne zebranie Rady Towarzystwa Lniarskiego, które między innymi zaszczycili swoją obecnością pp. Premierowa J. Prystorowa, Rektor W. Staniewicz, Inż. B. Wesołowski — Dyrektor Naczelny Zakładów Żyrardowskich oraz przedstawiciele: Związku Izby i Organizacji Rolniczych w Warszawie, Izby Rolniczych Poleskiej Lwowskiej i Lubelskiej.

Po zakończeniu zebrania Rady w sali posiedzeń Wileńskiej Izby Rolniczej odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Lniarskiego — Zgromadzeniu przewodniczył p. inż. Tadeusz Żemoytel — Naczelnik Wydziału Rolnictwa i R. R. Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie.

Po wysłuchaniu sprawozdań 1) z działalności Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, złożonego przez p. Dyr. Maculowicza, oraz 2) z działalności Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej wygłoszonego przez Dr. Jagmina, Walne Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło następujące uchwały:

I. Wobec roli, jaką odgrywa Studium Rolnicze U. S. B. w Wilnie w całkowitej akcji lniarskiej, Walne Zgromadzenie stwierdza: 1) że Studium Rolnicze w Wilnie jest niezastąpionym ogniwem programu lniarskiego oraz 2) że utrzymanie Studium Rolniczego w Wilnie leży w interesie milionowych rzesz drobnych rolników, bezpośrednio zainteresowanych w produkcji i zbycie lnu.

II. Walne Zgromadzenie członków T-wa Lniarskiego, w skład którego wchodzi zarówno przedstawiciele producentów — rolników, jak i fabrycznego przemysłu lniarskiego, wyrażają za niepokojenie spowodu nadmiernego importu juty oraz stwierdza, że przyjęte przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zasady przywozu juty nie są stosowane. Przekroczenie kontyngentu przywozowego surowców obcych fa-

talnie odbić się może na zwiększającej się produkcji lnu.

III. Wobec otrzymania wiadomości o zamierzonym nawrocie oszczędnościowym Monopoli Solnego do używania tkanin ludowych na opakowanie soli, Walne Zebranie kategorycznie wypowiada się przeciwko zastąpieniu worka lniarskiego przez worek jutowy, albowiem faktem jest, że worek lniarski w użyciu jest tańszy od jutowego oraz że dla rozwoju produkcji lnu, tkactwa chałupniczego i fabrycznego przemysłu lniarskiego niezbędnym jest zagwarantowanie zbytu tkaniny grubszej, przeznaczonych do opakowania soli i cukru.

Wygłoszone zostały 4 referaty: 1) Praca lniarska w terenie — przez inż. Cz. Słuchockiego, 2) Organizacja zbytu nasion lniarskich — przez E. Taurogęńskiego, 3) Organizacja zbytu włókna — inż. Cz. Dębickiego, 4) Organizacja zbytu płótna — inż. A. Bendycha.

Na zakończenie Zgromadzenia odbyły się wybory Rady, do której weszli: pp. Gen. L. Żeleński, Rektor W. Staniewicz, Inż. B. Wesołowski, — Dyrektor Naczelny T-wa Zakładów Ży-

rardowskich, E. Bokun — Naczelnik Wydz. Roln. i R. R. Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku, Cz. Kadenacy — Dyrektor Państwowego Banku Rolnego Oddział w Pińsku, Toth z Poleskiej Izby Rolniczej, J. Karczewski — Prezes CTO i KR w Oszmianie, A. Kokociński — Dyrektor Związku Rewizyjnego Poleskich Spółdzielni Rolniczych, inż. W. Puławski — Białostocka Izba Rolnicza, inż. W. Nowelicz — Lwowska Izba Rolnicza, major Zb. Łankau — Viceprezes Komitetu Opieki nad Wsią Wileńską, Fr. Tyman — Prezes Zarządu Centrali Bazarów Przemysłu Ludowego, Prof. K. Żebrowski — Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie, Ks. Turzynowicz — Dyr. Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Dr. K. Wróblewski i A. Koziell — Lubelsko-Podlaski Oddział Towarzystwa Lniarskiego, Poseł W. Hyla — Krakowski Oddział T-wa Lniarskiego oraz przedstawiciel Wołyńskiej Izby Rolniczej.

Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorium Zarządowi Towarzystwa Lniarskiego i z zainteresowaniem wysłuchało fachowych referatów.

Ubój zwierząt rzeźnych i spożycie mięsa

Główny Urząd Statystyczny komunikuje, że na podstawie wyników opracowania miesięcznych sprawozdań z rzeźni (ubój pod nadzorem weterynaryjnym) oraz kwartalnych sprawozdań od zarządów gmin (ubój poza nadzorem weterynaryjnym — domowy) — ubój zwierząt gospodarskich i spożycie mięsa na głowę ludności w I-ej połowie 1934 roku przedstawiało się następująco:

	Bydło rogłe	Trzoda chlewna	Owce i kozy	Konie
I-sze półrocze 1933	2108,5	2098,6	79,2	3,7
I-sze półrocze 1934	1861,3	2097,4	91,6	3,1

W porównaniu z I-em półroczem 1933 roku ubój poszczególnych ro-

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE
Z dnia 20 listopada.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno. Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby w mniejszych ilościach.

W złotych za 1 q (100 kg.).

CENY TRANZAKCYJNE

Mąka pszenna gat. I C	29,00
Mąka pszenna gat. II E	25,25
Mąka żytnia do 55 proc.	23,50
Mąka żytnia o 65 proc.	20,50

CENY ORJENTACYJNE

Żyto I standart 700 g-1	13,50
Żyto II standart 670 g-1	12,50
Pszonica I standart 745 g-1	17,50
Pszonica II standart 720 g-1	16,75
Owies I standart 490 g-1	14,25
Owies II standart 470 g-1	12,25
Jęczmień I standart 655 g-1 (kaszany)	14,50—15,00
Jęczmień II standart 625 g-1 (kaszany)	13,50—14,00
Mąka pszenna gat. II G	21,00
Mąka pszenna gat. III A	18,50
Mąka pszenna gat. III B	17,75
Mąka żytnia do 55 proc.	23,50
Mąka żytnia do 65 proc.	19,50
Mąka żytnia sitkowa	15,75
Mąka żytnia razowa	15,75
Mąka żytnia do 82 proc. (typ wojsk.)	18,50—18,75
Otręby żytnie przem. stand.	8,50
Otręby pszenne mialkie prze. mial stand.	10,00—10,50
Gryka I standart 630 g-1	15,00
Gryka II standart 600 g-1	14,00
Peluszka	20,00—21,00
Wyka	18,00—19,00
Łubin niebieski	7,00—7,50
Ziemniaki jadalne	3,00—3,50
Siano	6,50—7,00
Stawa	3,80—4,00

LEN
Sienię lniarskie b. 90 proc. loco wag. stac. zał. 42,50—44,50
Basis I sk. 216,10, w 1000 kg. f-co stacja załadowcza

Len trzepany Wolożyna 1200,00 —1240,00

Len trzepany Miory 1100 —1140,00

Len trzepany Traby 1230,00 —1270,00

Len trzepany Horodziej 1390,00 —1430,00

Kądział horodziejska 1140,00 —1180,00

Len czasany Horodziej b. I. sk. 303,10 2120,00—2160,00

Len czasany 303,10 2120,00—2160,00

Len czasany 303,10 2120,00—2160,00

Len czasany 303,10 2120,00—2160,00

Len czasany 303,10 2120,00—2160,00

Len czasany 303,10 2120,00—2160,00

Len czasany 303,10 2120,00—2160,00

Len czasany 303,10 2120,00—2160,00

Len czasany 303,10 2120,00—2160,00

Len czasany 303,10 2120,00—2160,00

Len czasany 303,10 2120,00—2160,00

W terenie i na torach

Tak wyglądał sport zimowy przed 30 laty



Tak wyglądały ślizgawki zaledwie trzydzieści lat temu.

Wilno, 21 listopada.

Dopiero teraz nadchodzą wiadomości o szczegółach spotkania międzypaństwowego Anglia - Włochy. Szczegóły te nie przynioszą zaszczytu Włochom, jak to już przed meczem można było przewidywać. P. t. „Tak się nie gra” pisze we wczorajszym „Kurierze Warszawskim” p. M. S.

„Niestety, dzień 15 listopada 1934 roku może się stać początkiem nowej ery separacji piłkarzy Anglii od całego kontynentu i to z racji wspomnianego meczu. A byłoby to ciós bardzo bolesny.

Anglicy, choć w szeregu dziedzin sportu prześcignięci już przez inne narody, w piłce są ciągle jeszcze wyrocznią. I to nietylko teoretyczną, ale i praktyczną. Oni właściwie stanowią prawa i reguły piłkarskie, stosowane przez wszystkich, choć do związku międzynarodowego nie należą.

Oni też umieją tak grać, że piłka nożna jest w ich interpretacji piękną walką o wysokich walorach myślowych i technicznych, walką twardą, nieustępliwą, ale lojalną w każdym calu. Jest to słowem prawdziwy sport!

Teraz już łatwo będzie nam zrozumieć, czemu mecz z dnia 15 listopada może być brzemieniem w tak przykre dla piłkarstwa kontynentalnego skutki.

Oto Włosi, reprezentujący naby najwyższy kunszt w Europie, pokazali na stadionie Londynu — nie porównując grę, lecz brutalną, bezwzględnie walkę. Tak ocenia zgodnie ich debiut cała prasa brytyjska, nie przemilczając zresztą walorów niebywałej ambicji swych gości.

Jak wiadomo Anglicy prowadzili do przerwy 3:0, panując całkowicie na boisku. Ich pewność, poparta zupełnym opanowaniem piłki złożyła się na grę znakomitą. W tej części meczu istniał w drużynie włoskiej tylko bramkarz Ceresolli, który złapał nawet rzut karny.

Po przerwie Włosi grają w 10-ciu, gdyż ich środkowy pomocnik Monti doznał ciężkiej kontuzji, wskutek własnej, szalenie ryzykownej gry. Mimo to inicjatywa należy teraz do gości, a 20.000 rodaków (dwadzieścia tysięcy!) dopinguje rykiem swą „Esquadra Azzura”. To wystarczy, aby istny szal ogarnął Włochów, którzy nie liczą się już z żadnymi regułami, lecz dążą do wyrównania za wszelką cenę. Zdobywają też 2 bramki.

Gdyby nie znakomity sędzia szwedzki Ohlson (ten sam, który prowadził obydwa mecze Polski z Niemcami), a przedewszystkiem zimna krew Anglików — boisko zamieniłoby się chyba w arenę walki wolno - amerykańskiej. Zresztą agresywność i bezwzględność metody gry włoskiej znalazła i tak swój wyraz w fakcie, że wszyscy piłkarze angielscy zjawili się potem na bankiecie oblepiani plasterkami i pobandażowani.”

Dotychczasowi mistrzowie Polski w piłce nożnej

Pierwsze zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski rozegrane zostały w 1921 roku. Mistrzostwo zdobyła wówczas Cracovia. W następnych latach na pierwsze miejsce wysuwa się zdecydowanie lwowska Pogoń. Dzisiaj ona tytuł mistrza Polski bez przerwy w latach 1922 — 1923 — 1924 — 1925 i 1926. W 1927 roku mistrzem zostaje Wisła, która zaszczytny ten tytuł zatrzymuje również i na rok 1928. W r. 1929 tytuł mistrza wędruje do Poznania; zdobywa go 11-ka Warty. W 1930 roku tytuł mistrza wraca do Cracovii. W r. 1931 mistrzem zostaje Garbarnia. W r. 1932

poraz trzeci tytuł mistrzowski znajduje się w rękach Cracovii. W ostatnich dwóch latach (1933 — 1934) mistrzem Polski jest Śląski Ruch.

Przez 15 lat istnienia polskiego Związku Piłki Nożnej rozegrano 14 razy zawody o mistrzostwo Polski. — Wykazały one bezwzględnie hegemonię piłkarstwa Małopolski. Przez cały ten czas mistrzostwo znalazło się aż 11 razy w rękach klubów małopolskich, dwa razy na Śląsku a tylko raz w Poznaniu. 6 razy tytuł mistrza znajdował się w Krakowie, 5 razy we Lwowie, raz w Poznaniu a dwa razy w Wielkich Hajdukach.

Rozgrywki finałowe o wejście do Ligi

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Wilnie trzeci mecz finałowy o wejście do Ligi. Przeciwnikiem Śmigłego będzie Śląsk z Świętochłowic.

Obecny stan rozgrywek finałowych

jest następujący:
1) Naprzód — 2 gry, 2 punkty, st. br. 6:4.
2) Śmigły — 2 gry, 2 punkty, st. br. 4:6.
3) Śląsk jeszcze nie grał.

Ostatni mecz o mistrzostwo Ligi

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Krakowie ostatni w sezonie mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Garbarnią a Ł. K. S.

Berlińscy hokeiści w Katowicach

W dniach 1 i 2 grudnia r. b. odbędą się w Katowicach ciekawy czworomecz hokejowy z udziałem dwóch drużyn niemieckich i dwóch polskich. Z Berlina ma przyjechać mistrz Rzeszy

Brandenburger - Schlitzshuhklub a pozatem z Śląska Niemieckiego rewelacyjny zespół „09 Beuthen”. Ze strony Polski wezmą udział Cracovia i Śląski Klub Hokejowy.

Budapeszt również przesyła swoich hokeistów do Polski

W początkach grudnia bawić będzie w Katowicach jedna z najlepszych drużyn hokejowych Węgier B. K. E. z Budapesztu. Rozegra ona dwa mecze prawdopodobnie z Cracovią i Śląskim Klubem Hokejowym.

U nas i gdzieindziej

Mistrzostwa robotnicze Warszawy w boksie rozpoczną się definitywnie dn. 2 grudnia r. Mistrzostwa odbywać się będą w gmachu Teatru Ateneum. Każda drużyna może zgłosić do trzech zawodników w każdej wadze. Zwycięzca zespołu, którego zawodnicy odnieśli najwięcej zwycięstw. Regulamin mistrzostw przewiduje, że w razie wyniku remisowego odbędzie się dodatkowa runda rozstrzygająca.

GDANSK. Rozegrany w Gdanskumecz piłkarski o mistrzostwo okręgu

Inaczej natomiast traktowali tę sprawę Włosi:

„Włosi patrzą na spotkanie to z zupełnie innego stanowiska. Dla nich decydującym jest wynik 2:3. Ten mówi niby o równości sił, a o to wyłącznie chodziło zdobywcom tytułu mistrzów świata. Cena zwycięstwa nie odgrywa dla Włochów żadnej roli.

Okazuje się, że dawny „Wunderteam” Austrii jest niezastąpiony. On potrafił przed dwoma laty osiągnąć podobny wynik (3:4) w Londynie i zostawić po sobie jaknajpochlebniejszą opinię.”

Wracając jeszcze do ostatniego meczu stwierdzić trzeba, że Anglicy przewyższali Włochów pod każdym względem z wyjątkiem może owej szaleńczej ambicji. Football zademonstrowany przez gospodarzy w pierwszej

części gry, stał na wyżynach dawno już nie widzianych. Goście na boisku nie istnieli formalnie. Efektom tego było zdobycie 3-ch bramek w ciągu 15-tu minut. Po tem Anglicy, ci zahartowani w meczach zawodowych piłkarze, musieli już tylko myśleć o tem, by... nie reagować na metody walki Włochów.”

Powtarzamy tu te opinie, równie, że są one wyrazem tego, co myśli cała zagranica. W stosunku zarówno do Anglików, jak i do Włochów jesteśmy uczciwymi, ale pragnielibyśmy, aby każdy najmłodszy piłkarz, który słowa te przeczyta, wiedział, kto dla nas w piłce nożnej powinien być wzorem do naśladowania, a czyich metod należy unikać chociażby to byli oficjalni mistrzowie świata. **Wi. L-n.**

Jak cię widzą tak cię piszą

Podstawę naszej mody zimowej stanowi wełniana sukienka, którą nosić będziemy aż do wieczora. Cienutki materiał, przetykany gdzieniegdzie nitkami metalowymi, lub nawet cellofanowymi, jest ostatnim krzykiem. Prostota kroju i jednostajność tonu — podkreślił efekt materiału, na którego jakość zwracać będziemy uwagę przedewszystkiem uwagę. Możemy w takiej sukni iść do pracy, na spacer, lub nawet z wizytą. Do ożyczenia i przybrania wystarczy tak modny obecnie Klips, lub szeroki liny pas z wyszukaną klamrą. Musimy koniecznie zaopatrzyć się w taki pas. I to masywny, ciężki pas z kwardratowymi dziurkami i sprzączką z drzewa! Dla dopełnienia całości guziki przy naszej wełnianej sukience będą też z drzewa, wielkie o geometrycznych kształtach, lub małe przyszyte dwurzędowo. Miłe te i tanie dodatki — przy smukłości i prostocie sukni — pozwolą Pani osiągnąć szyk i „sportowość” sylwetki.

Bardzo miłą i specjalnie faworyzowaną przez sezon obecny częścią Pani stroju, będzie bluzka. Tutaj pole do popisu fantazji ogromne. Jedynym warunkiem, o którym musimy pamiętać — to jaknajmniejszy dekolt. Aż pod szyję zapięta bluzka, ozdobiona będzie sutą kokardą, lub nieobale zarzuconym barwnym szalem.

Musimy rozstać się z zeszlaczonymi pelerynkami u palt i okryć. Przerobimy je sobie w ten sposób, aby mały, zgrabny futrzany kombinezon był zakończony kwadratem, albo fantastyczną kokardą — naturalnie również z futra.

Oczy Pani już na wełniany szalik? Bardzo modne będą w nadchodzącym sezonie szale wełniane we wszelkiego rodzaju barwne kraty — i noszone do palt, futer i swetrów. Najmodniejsze i najpiękniejsze — są t. zw. „plecionki” z wełny lub włóczki — można je tanio i szybko zrobić własnoręcznie.

Suknie, bluzki, palta i galanterie damską w wielkim wyborze posiada na składzie firma W. i E. SZUMANSKY, Mickiewiczka Nr. 1.

Gotowe futra damskie i wielki wybór skórek futrzanych, oraz prace, w których wykonuje się wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali polecają stale W. i E. SZUMANSKY, ul. Mickiewiczka 1.



Dr. Wacław Sierpiński, prof. Uniwersytetu Warszawskiego. Przekroje. Wstęp do teorii liczb niewymiernych. Nakładem Książnicy — Atlas ukazała się książeczka dr. Wacława Sierpińskiego prof. Uniw. Warsz. współredaktora „Fundamenta Mathematicae” i „Monografii Matematycznych”. Temat, któremu książeczka ta jest poświęcona, wiąże się z niektórymi punktami gimnazjalnego programu matematyki, to też przekroje” oddać mogą znaczne usługi zarówno nauczycielom, jak i uczniom.

Anatole France — Pages Choisies 4 tomik Biblioteczki Francuskiej Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa. 1934 r. Przeznaczony do użytku wyższych klas szkół średnich. Są to wyjątki wyjątki z powieści „Le livre de mon ami”, „Le crime de Sylvestre Bonnard”, „Les opinions de M. Jérôme Coignard”, Dwa opowiadania ze zbioru: L'etui de nacre — „Le petit soldat de plomb”, „Le jongleur de Notre — Dame” i jedno ze zbioru: Le puit de Ste Claire — „Les pains noris”.

Wolff Durian. Kai aus der Kiste w opracowaniu Henryka Friedländera. Biblioteczka Niemiecka Serja 11. Tomik 43. Str.

Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa, 1934.

Tomikiem tym wprowadza Biblioteczka Niemiecka nowy typ lektury obojętnej do szkoły: nawskroś współczesna powieść dla młodzieży. Sensacyjna i pociągająca historia małego ulicznika Kaia, który przy pomocy swej bandy „Czarnej Ręki” wygrywa zakład o tysiąc dolarów z amerykańskim krolewem papierosów „Mister Allanem”, a następnie zostaje „królem reklamy”, musi zainteresować i zachwycić młodzież, tak chłopców, jak i dziewczęta.

Rolf Itallander: So lernte ich segel fliegen. (Biblioteczka Niemiecka. Tomik 43) Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa 1934. Jest to opowiadanie, napisane przez 15-letniego chłopca niemieckiego, który, zapalwszy się do lotnictwa, spędził całe wakacje w szkole szybowcowej w Rossitten w Prusach Wschodnich. Swoje przeżycia kreśli sympatyczny autor żywo i zajmująco. Ze względu na konstrukcję, język i pewną ilość technicznych wyrażeń nadaje się ta książka na lekturę od 4 roku nauczania języka.

ADAM WISŁOCKI — Przez jeziora i rzeki Brasławszczyzny. Gł. Ks. Wojskowa, Warszawa, 1934.

Książka ta stanowi połączenie reportażu z kajakowej wioźcegi po Brasławszczyźnie z przewodnikiem po tym terenie. Autor opisuje w niej jedną z wycieczek, którą odbył wraz z żoną kajakiem przez drogi wodne Brasławszczyzny. Szlak jego wycieczki prowadził od Dukszt i jeziora Dżisna przez jez. Olska, jez. Róża, jez. Opiwarda, rz. Opiwardkę, rz. Dryświacę, jez. Dryświaty, jez. Obolo, jez. Behuńskie, rz. Żółwiec, jez. Dryświaty, rz. Drukęć do Dzwiny. Praca ma charakter dość różnorodny: autor dzieli się z czytelnikiem swymi obserwacjami co do terenu i ludności tego kraju, to mówi o jego historii, to opisuje rozkosze, które dała mu wycieczka i trudności z nią związane.

Do książki dołączono ilustrację i mapkę szlaków wodnych Brasławszczyzny w podziale: 1:200.000. — Książka zasługuje na uwagę szerokiego ogółu, a zwłaszcza zwolenników sportu wodnego. Niewątpliwie natchnie ona niejednego kajakowca do wyruszenia do tej krainy nieprzebranych jezior w poszukiwaniu radości życia i piękna przyrody.

WSZYSTYCH DO WALKI Z ANALFABETYZMEM!

Wszyscy do szeregow pionierów oświaty! Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.



GROM
WYRÓB POLSKI

Podłujny wykrój w nożykach daje możliwość twardszego zahartowania ostrza — w rezultacie nożyki GROM są bardziej ostre, trwałe i niezawodne. Gola łagodnie i dokładnie.

25 GR

GROM
NOŻYKI DO GOLENIA

DEPESZE SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

ZMIANA W ROZGRYWKACH

KATOWICE. — Wydział gier i dyscypliny polskiego związku piłki nożnej zawiadomił telegraficznie śląskich finalistów w rozgrywkach o wejście do ligi, że mecz między „Naprzodem” a „Śląskiem” w Świątochłowicach, naznaczony jest na niedzielę 25 bm. Jak wiadomo, na ten dzień PZPN przewidywał uprzednio zawody „Śląska” z WKS z Wilna. Zmiana terminu rozgrywek wywołała na Śląsku niezadowolenie. Śląski świat sportowy dopatruje się w

tem faworyzowania WKS z Wilna przez naczelne władze piłkarskie. Tyle depesza. Oczywiście żadnego faworyzowania Wilna w tej decyzji nie ma. Przeciwnie o faworyzowaniu można mówić wówczas, gdyby po rozgrywce ze Śmigłym jedna z drużyn śląskich mogła (po sąsiedztwie) ułatwić drugiej wejście do Ligi. Rozegranie najpierw spotkania drużyn śląskich usuwa możliwość takich kombinacji.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej



W dniu imienin ś. p. Stanisława Wigury po nabożeństwie żałobnym odsłonięto na frontonie gmachu Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych tablicę pamiątkową.

Maszyna do mieszania kart



W Niemczech wynalazł mechanik nazwiskiem Gruner maszynę do mieszania kart przedstawioną na naszym zdjęciu.

ZA KULISAMI EKRANU

Dotychczas wszystkie kina rozpoczynały seanse o godz. 16-ej, miały ich cztery dziennie. Ostatni był o 22. Właściciele kin stoelcznych projektują zmienić ten stan rzeczy następująco: codziennie będą trzy seanse o 17, 19 i 21. Zmianę motywują z jednej strony udogodnieniem dla publiczności, która pierwszy seans uważa za zbyt wczesny, a ostatni za zbyt późny, a także względami kasowymi. Spadek frekwencji bardzo się daje kinom odczuwać. Mniejsza ilość seansów przyniesie oszczędności i skomansuje publiczność. Dodać tu należy, iż zagranicą, np. we Francji, są zazwyczaj dwa, a już najwyżej trzy seanse. Projekt kin warszawskich zasługuje na uwagę.

Arbiter elegantiarum, Adolf Menjon taki podaje przepis mody męskiej: —

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 20 listopada 1934 r.

Belgia	123.72	—	124.03	123.41
Berlin	213.30	—	214.30	— 212.30,
Gdańsk	172.78	—	173.21	172.35.
Holandia	358.30	—	359.20	— 357.40.
Londyn	26.41	—	26.54	— 26.28.
Nowy Jork	5.29	—	5.32	— 5.26.
Kabel	5.30	—	5.33	— 5.27.
Oslo	132.80	—	133.45	— 132.15
Paryż	34.39	—	35.02	— 34.84.
Praga	22.13	—	22.18	— 22.08.
Sztokholm	136.20	—	136.90	— 135.50
Szwajcaria	172.	—	172.43	— 171.57
Włochy	45.25	—	45.37	— 45.13.

AKCJE:

Bank Polski	92.00	—	91.50	— 92.00.
Lilpop	10.20	—	10.30.	
Starachowice	12.10	—	12.00.	

Tendencja słaba.

PAPIERY PROCENTOWE:

Budowlana	44.50.	
Inwestycyjna seryjna	118.00.	
Konwersyjna	62.50.	
Dolarowa	71.00	— 70.50.
Dolarówka	52.75.	
Stabilizacyjna	65.00	— 64.00 — 65.50.
Listy ziemskie	48.25	— 47.63 — 48.38.

Tendencja słaba.

HELIOS Z powodu wielkiego powodzenia jeszcze dziś. **OBIE SERJE — Całość w JEDNYM SEANSIE** WIKTORA HUGO. **Ceny NIE PODWYŻSZONE.** Upraszta się o przybycie na pocz. seansów o 3.45, 7-ej i 10-ej. **Marzenia Młotne.** enomenalny, złotogłosy śpiewak Ryszard TAUBER w arcyd. **Markiza Yorisaka**

CASINO Dziś! Niebywały film morski pełen niesamowitej gazy. **NA DNIĘ OCEANU** W roli głównej niezapomniany partner Marlewy Dietrich w filmie „X-27” VICTOR MAC LAGLEN i bohater „Chanda” EDMOND LOVE Niewidziane dotąd na ekranie tajemnice głębin morskich. Dramatyczne walki parków na dnie oceanu. Niewzyskany dotąd nigdy temat. Arcyciekawa treść. Sensacja. Napięcie. Niesamowitości. Początek seans. o g. 4, 6, 8, 10.15.

REWJA Balken 25 gr. — Film, który zadziwił cały świat! Najnowsze arcydzieło ostatnich czasów! w/g powieści Claude Farrera, Rekordowa obsada: Charles Boyer, Annabella i Inkiszynow. Zdjęcia dokonane całkowicie w Japonii. Nadprogram: Wielka sensacja p. t. **„ŻÓŁTA MASKA”**. Porywająca treść! Czarująca muzyka. Piękni Tańce! W rol. gł. mistrz maski WARWICK WARD, Lupe Lane.

ROXY Dziś! Film nagrodzony złotym medalem Akademii Sztuki i Wiedzy to niespolitykany temat, który poruszył świat! W rol. gł. **CLARK GABLE, Myrna Loy, Reż. Ryszarda Bołastawskiego.** Czy lekarz ma prawo do miłości? Czy wolno mu rozporządzać swoim ciałem? Był najlepszym chirurgiem, lecz nie mógł uratować kobiety, którą kochał! Nad program: Tygodnik Paramountu i kronika Pała. Początek punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15.

PAN Z dnia na dzień wzrastające powodzenie! Zachwyli! Nieodwołalne ostatni dzień. **MELODJE CYGAŃSKIE** Najbliższą rewelacją ekranu wileńskiego, to Pierwszy So wiecki Film odznaczony na Międzynarodowej Wystawie w Wenecji Najwyższą Nagrodą **„PETERSBURSKIE NOCE”** Zapełnione nowe wykorzystanie dźwięku! Nowość w Prod. Z.S.S.R. Już wkrótce!

Programy radiowe WILNO.

Środa, dnia 21 listopada 1934 r.

6.45 Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka pań domu.

7.50 Pogadanka Inlarska.

7.55 — 8.00 Giełda rolnicza.

12.00 Hejnał.

12.03 Wiadomości meteor.

13.05 — 13.30 „Pieśni ludowe różnych narodów” (płyty).

15.45 „Mała skrzyneczka” — listy dzieci omówi ciocia Hala.

16.00 Muzyka lekka w wykonaniu zesp. H. Adamskiej.

16.45 „Chwilka pytań”.

17.00 Arje i pieśni w wykonaniu F. Krysiwiczowej.

17.25 „Barwne ściegi na płótnie” — pog. wygl. J. Korzeniowska.

17.35 Wielek pianści (płyty).

17.50 Poradnik sportowy.

18.05 Przegląd literwki.

18.15 Koncert kameralny.

18.45 Odczyt gospodarczy.

19.00 „Najpiękniejsze walce Straussa”.

19.20 Pogadanka aktualna.

19.30 D. c. koncertu.

19.50 Wiadomości sportowe.

19.56 Wileński wiad. sport.

20.00 Muzyka lekka.

20.55 Jak pracujemy w Polsce.

21.00 Koncert chopinowski.

21.30 „W obronie dachów i dachówek wileńskich” — pog. wygl. dr. St. Lorentz.

21.40 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego.

22.00 „Dr. Józef Franck” — (sylwetki muzyków wileńskich) — wygl. dr. Tadeusz Szteglowski.

22.15 „Przyjaciele Liszta” — audycja muzyczna w opracowaniu Marii Zwan i Konrada Antoniewicza.

23.00 Wiadomości meteor.

23.05 — 23.30 Muzyka taneczna

WARSZAWA.

Czwartek, dnia 22 listopada.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze”.

6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka z płyt.

7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.35 Chwilka pań domu.

7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd prasy. 12.10 Audycja dla dzieci młodszych. 12.30 VI poranek szkolny. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 „Teatr Wyobraźni” nadaje słuchowisko p. t. „Wróbel” podług komedji Melchiora Lengyeła w opracowaniu radjofonicznem Józefa Langfieta. 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Płyty. 18.45 „Co czytać?” — (liryka). Szkic literacki — wygłosi dr. Tadeusz Makowiecki. 19.00 Recital fortepianowy Marii Mirskiej. 19.20 Feljton aktualny. 19.30 utwory jazzowe w wyk. ork. londyńskiej BBC (płyty). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Wrocławia. Koncert muzyki ludowej niemieckiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert solistów. 21.45 „Konstrukcja idealu” — wygl. prof. Tadeusz Kotarbiński. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca pod kierunkiem p. Lucjana Wajszczuka. 22.35 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza”. 22.45 „Zamienhof i jego dzieło” — odczyt w języku esperantkim — wygl. prof. Odo - Bujwid (tr. z Krakowa). 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza”.

Wycieczki do BERLINA z 88 ZAPISY do 2-7 grudnia do PARYŻA od 21. 315 ORBISIE Mickiewicza 20, tel. 8-83. Spieszcie z zapisami, ilość miejsc ograniczona.

MIESZKANIE 4 pokoje, wanna z wygodami, w centrum miasta przy pięknym ogródku, suche, słoneczne do wynajęcia od zaraz. S. to Michalski 12, od g. 12—3, wskaże dozorcę.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 i 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Mostwiłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na I piętrze, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłowskiej.

NIEKREPUJĄCE dwa pokoje umeblowane przy rodzinie do wynajęcia, wejście od ogródka, ul. Holendernia Nr. 2.

POKÓJ do wynajęcia suchy, ciepły ze wszelkimi wygodami w chreścijkańskiej rodzinie dla samotnegoej. Osobne wejście. Oglądać od godz. 13—17 ej, ul. W. Pohulan ka 22 m. 3.

WILLA—dworek 5 pokoiów z kuchnią i innemi ubikacjami gospodarczymi, na składach T-wa Standard-Nobel przy ul. Kurlandzkiej 12, położona w pięknym ogródku. Elektryczność, kauliacja, łazienka i wszelkie wygody. Do wynajęcia zaraz—tanio. Dojazd 7-ką. Informacje: telefon 4 27 w godzinach 9—16.

SKLEP z 2 ma pokojami o dużem wystawowem oknie do wynajęcia przy Wileńskiej 25. Władomść tamże.

Nauka

DYREKCJA Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. i L. M. przy gim. Zygma Augusta w Wilnie podaje do wiadomości, że wykłady na kursie wyższym i niższym odbywają się normalnie w godz. 17—21. Kierownik Kursów przyjmuje w tymże lokalu w godz. 17—18.

FRANCUSKIEGO i angielskiego konwersacja, literatura, korespondencja i tłumaczenie. Akcent pierwszorzędnny, 12 — 14, ulica S to Jańska 11, m. 10.

POMOC SZKOLNA. Korepetycje wszystkich przedm. Przygotowanie do egzaminu wiosen. za szkołę powszechną. Łacina, francuski, niemiecki. Rydza-Smigłego 5 m. 15

FRANCUSKA udziela lekcji w zakresie wszystkich klas gimnazjum. Mickiewicza 22, m. 18, od 11—1 g.

Poszukują pracy

OGRODNIK młody, energiczny, żonaty, 1 dziecko, 8 lat praktyki, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, specjalista prowadzenia sadów i warzywnictwa handlowego, przyjmie posadę od dnia 1-II 35 r.; wymagania skromne, świadectwa na żądanie. Łaskawe zgłoszenia na adres: poczt. i naj. Gieranony, pow. Lida, Józef Wasilewski.

RZADCA-administrator, czterdziestoletni, bezdzietny, szkoła dwu dziesiętowiecna, wszechstronna praktyka, pierwszorzędne referencje, finansowo niezależny, przyjmie posadę wiosną, ewentualnie przedt. Łaskawe zgłoszenia pod „Oszczędnym” w Administracji.

Praca zaofiarow.

ZASTĘPCÓW rutynowanych na poszczególne województwa poszukuje śląska wytwórnia. Oferty pod „Zdony” do Biura dzienników Springer, Bielsko, 3 Maja.

Różne

Pracownia zębów sztucznych **L. MINKER** ul. Wileńska 21, przyjmuje od p.p. Lekarzy-Dentystów wszelkie roboty na złocie i kauczuku. Wykonanie solidne. Ceny niskie.

NA LITWE przesyła sztyko dokładnie biuro L. Taic, Riga, Powi-fach 511. Przy zapytaniach dołączyć znaczek 60 gr. na odpowiedź.

TAPCZANY—ŁÓŻKA, łotele, meble wysyłane, wszelkie roboty tapicerskie najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabiła, Niemiecka 2.